

Za Redakcją odpowiedzialny
Edward Michałek w Poznaniu.

Administracja, Księgarnia i Biuro Redakcji przy pla-
cu Wilhelmowskim pod Nr. 15.

Wieloletni korespondent
i dziennikarz w Paryżu i Londynie.

Cena ogłoszeń (inzeracji):
wiersza drobnego 1 gr. 6 fen. — Reklamy za
wiersza drobnego 3 gr. (incl. tłumaczenia).

Listy
Redakcji, administracji i księgarni winny być
frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI

Przedpłata kwartalna:
w Paryżu 7 marek 50 fen., w Paryżu ni-
emieckim i w Austrii 9 mar. 15 fen., w Belgii, Wło-
szech, Szwajcarii, Serbii, Ameryce, w Danii, Fran-
cyi, Anglii i Szwecyi 13 mar.

Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w ekspedycji; przedpłata przysła-
na w monachach praktycznej i w padawach, zwiaz-
ku p. ciowego niemiecko-austriackiego, należąca do p. ci-
otowa. W innych krajach nad tylko naszą agentury
za których pośrednictwem (zobacz niżej) można także
przesłać ogłoszenia do eksped. Dzien. Pozn.

Rękopisma
nadane Redakcji nie zwracają się i nie są one bed-

Agencje Dziennika Poznańskiego:

W Paryżu: Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16, pułkownik Raczkowski, Rue du Faubourg Poissonnier 13. — Ogłoszenia dla Dziennika przyjmują w Paryżu wyłącznie p. Adam, Carrefour de la Croix Rouge 22. — W Hamburgu, Frankfurt nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie: Rolf Mosse, Jerusalemstrasse 48. A. Retemeyer, Internationale Annoncen-Expedition. „Invalidendank“ Behrenstr. 24 i Central-Annocen-Bureau der Deutschen Zeitungen, Mohrenstr. 45. — W Bremie: E. Schlotte. — W Frankfurcie nad Menem: Daube & Comp. — W Wrocławiu: Daube, Haasenstein & Vogler i Mosse. — W Płosce: L. Zborcki.

POZNAŃ, 16 września.

Po długich zachodach i upominaniach ze strony państw europejskich zdecydowała się wreszcie W. Porta na przesłanie przedstawicielom państw gwarantujących odpowiedź na doręczoną jej równobrzmiącą dyplomatyczną. Wedle telegramu carogrodzkiego Agencji Havassa oświadcza w odpowiedzi tej Porty, że nie może przystać na zawieszenie broni, ongi jest jednak do zawarcia pokoju na następujących warunkach: Obsadzenie zajmowanych do roku 1867 przez wojska tureckie warowni serbskich, zniesienie budowanych po roku 1867 forteczek, osobista inwestycja ks. Milana w Carogrodzie, redukcja armii serbskiej do 10,000 ludzi z trzema tylko bateriami artylerii, przeprowadzenie kolei żelaznej przez Serbię celem połączenia jej z austriackimi drogami żelaznymi. W tym celu, że główny przedewszystkiem nacisk położony jest na obsadzenie najważniejszych forteczek a to celem zabezpieczenia się przeciw nowym atakom Serbii napadci, zresztą pozostawia mocarstwu przeprowadzenie na powyższych podstawach ułom, których ostatecznym wynikiem byłoby zawarcie pokoju. Równocześnie odbiera półroczną depeszę z Carogrodu, która różni się od telegramu wyżej wymienionego paryskiej agencji, iż w szeregu warunków żąda jeszcze jeden, to jest kontyngent wojenny. — W depeszy ta stwierdza, że W. Porta pozostawiła państwu dalszą robotę pacyfikacyjną. Ciekawym jest, jak też zabiorą się mocarstwa w obec tak wygórowanych żądań tureckich do roboty pokojowej i w sposób wywiązać się z zadania przedstawiającego znaczne trudności. Dzienniki dobrze często poinformowane twierdzą, że Rosja nie porzuciła jeszcze myśli o wzięciu kwestii wschodniej drogą kongresu i że, Austya wzbraniała się wzięć inicjatywę w zwolnieniu kongresu, nie idzie za tym, by miała być przeciwną samemu projektowi, który znalazł już poparcie w Anglii i Francji. Co się dotyczy ostatniej, — ułożyła zdaniem dzienników angielskich z nią Rosja następujące trzy punkta: 1) wojnie turecko-serbskiej należało być utrzymać status quo, 2) w Carogrodzie zostanie rozszerzona aż do morza. W berlińskiej depeszy do Standard londyńskiego powiada, iż ks. Gorczakowski świadom jest bardzo dobrze, że ks. Bismarck do załatwienia sporu europejskiego drogą kongresu; kanclerz rosyjski starał się doprowadzić bądź Francję bądź Austro-Węgry, by zaproponowały zwolnienie ministrów spraw zagranicznych do podpisania na traktacie paryskim dla uregulowania kwestii wschodnich, ks. Decazes i hr. Andrassy odmówili jednak. W Berlinie są zdania, iż rząd rosyjski z góry przekonany o bezskuteczności jego propozycji i że zastąpił z nią jedynie dla tego, by później mógł odnieść się na to, że Rosja do wszystkich możliwych usiłowań się środków celem uniknięcia wojny, i by umożliwić sobie celowość jej wycieczki zważył na barki mocarstw europejskich.

Inny korespondent Standarda zapewnia, że miał odebrać się przy sposobności swoich imienia, nie może iść przeciw prądowi narodowemu, domagając się wojny. A prąd ten w Rosji staje się coraz silniejszy, coraz gwałtowniej przebiega akcja. — W depeszy dzienniki rosyjskie, aby przekonać się, że wielkie w całym państwie rosyjskim panuje wzburzenie, jak wszystko tam jest w oczekiwaniu stanowczej decyzji i jak jawnie rząd sam podrywa ogólną politykę wojenną. Charakterystycznym jest, że nawet dziennikom warszawskim wolno dziś pisać o zbliżeniu się Rosji do wojny, przejeżdżających przez Warszawę z Serbii na pole walki. „Oddziały te, piszą pominięte dzienniki, przybywające z różnych stron carstwa, przyjeżdżają każdego dnia z Warszawy, zępane głosem okrzykami towarzyszącymi im kolegów.“

Z niedalekiej przeszłości.

NOWELLA

przez

M. D. Chamskiego.

(Dokończenie. Zobacz nr. 201, 202, 203, 204, 206, 207, 208, 209 i 210.)

XII.

Pan radca Szeląg siedział sobie najspokojniej w swoim pokoju, czytał gazetę i ani mu przez głowę nie przeszło, że o pół mili rozgrywa się los jego córki. — Siedział i czytał, ale snąc gazeta go już znudziła, bo dookończywszy ją, odłożył na bok, zaczął chodzić po pokoju i półwisiwał sobie, co było już oznaką bardzo dobrego humoru.

Przed dwór tymczasem ktoś zajechał — radca wyrwał oknem i pospieszył na ganek.

Z krytej brzojki na starożytnych stojącej reszce wysiadła a raczej wysadzano gościa. Był to zbiegły wzrostu starzec, cały siwo zarostem. Wygląd, oddał wierzchnie futro służącemu i opierając się na lasce, postępował ku gankowi. Zapięty pod broczny surdut i małeńka wstążeczka w dziurce guzika, znak legii honorowej, dodawały wiele poważy, ale bardzo pociągającej i sympatycznej postaci starego Napoleoniczaka.

W berlińskich zaś kołach wojskowych a zwłaszcza pomiędzy oficerami 4 korpusu, którzy w czasie manewrów znajdowali się w bliskości cesarza, rozszalała się od wczoraj wiadomość o bliskim wypowiedzeniu wojny Turcji przez Rosję. Faldmarszałek Manteuffel miał otrzymać od cara Aleksandra odpowiedź, że musi zadośćuczynić woli swego narodu i wystąpić czynnie, jeżeli Turcja sprzeciwi się nadal będzie postawionym jej a słusznym warunkom pokoju. W każdym razie panuje pomiędzy dyplomatami berlińskimi od wczoraj ruch niezwykły. Niemcy mają w obec wojny rosyjsko-tureckiej zachować ścisłą neutralność.

Ambasadorowi rosyjskiemu na dworze tureckim, generałowi Ignatiewowi, bawącemu od czasu wstąpienia na tron Murada V na urlopie, dano, jak donosi Pol. Cor., rozkaz pospieszenia bezzwłocznie do Carogrodu. Rozkaz ten tym więcej zadziwia, że generał Ignatiew miał z powodu nadwątłego zdrowia przedpisać całą jesień w swoich dobrach w Krymie. Ignatiew, udając się do Krymu, mógł przekonać się o ogromnym zapale ludu rosyjskiego dla sprawy Słowian południowych, a zwłaszcza w Moskwie, gdzie tłumy ludu, jakie wyruszyły na jego przycie — witały go okrzykami: „Śmierć Turcyi!“ Przy tej sposobności wręcono generałowi „w dowód uznania jego zasług, położonych w sprawie chrześcijan wschodnich“ sztandar haftowany przez damy rosyjskie. Po miesiącu odbył się publicznie nabożeństwo za pomyślność broni serbskiej, w których uczestniczyli urzędnicy i wojskowi.

Posel angielski w Carogrodzie potwierdził, jak nam już doniósł telegram, wiadomość o przedsięwziętych przez rząd turecki wzięciach i dodał, że gubernator Adrianopola został złożony z urzędu, a to z powodu, iż zarządził ogólne ubrojenie muzułmanów i nie chciał oddać wydane go przez siebie rozporządzenia. Angielski generał, bawący w obozie tureckim, Campbell, jest w tym szczególnym położeniu, iż może donieść swojemu posłowi, iż do uszu jego doszły wszelkie możliwe nadużycia wojsk tureckich na terytorium serbskim, nie jednak nie słyszał o gwałtach popełnianych na kobietach i rannych żołnierzach serbskich. Inaczej brzmiały sprawozdania reporterów bezstronnych. Patrzeli oni na szambione, straszami okryte ranami ciała oddziałów tureckich, żołnierzy serbskich i spalane na węgiel trupy dzieci.

W Serbii nie myślał podobno o zaprzestaniu wojny, przeciwnie zbroją się tam na gwałt. Biuro Hirscha donosi pod dnem 15 bm.: „Serbska rada ministerialna postanowiła jednogłośnie odrzucić zakomunikowane jej przez W. Portę warunki pokojowe. Dziennik Istok pisze, że warte przybyć do Carogrodu drugi Mazykowi.“

W Anglii wzrasta bezustannie liczba nityngów przeciw okrucieństwu tureckiemu.

Onegdaj powrócił prezydent republiki francuskiej do Paryża. Dzienniki twierdzą, że jest bardzo zadowolony z wrażen, jakie odniósł tak pod względem politycznym jak i militarnym w podróży swej po południowo-wschodnich prowincjach.

Reichstag duński zwolany został otwartym listem królewskim na 2 p. m.

Wiece polsko-katolicki.

Zdając sprawę z wiecu polsko-katolickiego, jaki się tu odbył w dniu 6 b. m., zastrzegłszy sobie obszerniejsze nad nim uwagi, a uniesłownie wstrzymaliśmy się z niemi aż do chwili ogłoszenia w całej rozciągłości wszystkich mów na tymże wiecu wypowiedzianych, aby nikt nas nie posądził, że opieramy się na niedokładnych danych.

— A to gdzie! wołał pan radca, spiesząc naprzeciwko — witam! witam!
— Jak się masz! dawnośmy się nie widzieli.
Podali sobie ręce i pocałowali się w twarz dwa razy, jak to powiadają, z dubeltówkami...
— Rozgoście się, mój majorze — rzekł radca, wprowadzając gościa do salonu. — Siedaj — no, siedaj!...
— Cóż to widzę, sam jesteś? — pytał major siedając i spoglądając na około siebie.
— Emilia pojechała na spacer sankami ze swoją kuzyną i z panem Grzybowskiem...
— Co za Grzybowski?
— Adwokat z Warszawy, gości u mnie — przyjechał na święta...
— Po części jestem rad, że Cię samego zastaję...
— No, czy przyjeżdżasz z jaką misją rewolucyjną? niby żartem zapytał radca.
— Przeciwnie, przyjeżdżam z misją bardzo pokojową...
— Hm — mruknął dyplomatycznie radca, domyślając się, do czego to prowadzi...
— Wiesz co? ja jestem żołnierz, gadać dużo nie umiem i nie lubię — więc pozwolisz, że od razu prosto z motu...
— Ja bo... mówił jakają się radca, w ogóle... tego skakania... z mostu... czy z dachu — to nie aprobuję, nie aprobuję...
— Trudna rada, musisz aprobować, bo inaczej nie umiem...
— O cóż więc chodzi? zapytał radca patrząc w ziemię...
— Powiedz mi, dla czego ty tak pomiatasz moim chłopakiem?...

Dziś mając już cały materiał przed sobą, bij się nad nim zastanowimy a w uwagach nych będziemy się kierowali nie względami snieźnymi, ale jedynie względem na dobro one, o które wyłącznie nam chodzi.

Przedewszystkiem co do samych wieców. Ma najmniejszej wątpliwości, że byliśmy i jesteśmy szczerze za ich urządzaniem. Wypowiedzieliśmy to niejednokrotnie i w tym względzie stanowisko nasze pozostaje niezmiennie. Łącząc się też od pierwszego wiecu, jaki tu przed osiem czy dziewięć laty się odbył, powołując się od owego wiecu w sprawie szkolnej, samo nasze statecznie tego rodzaju zebrania pierało.

Mimo to nie jesteśmy absolutnymi zwolnikami wieców, przyjmujemy je i popieramy od pewniemi tylko warunkami. Wypowiedzieliśmy to również niejednokrotnie i niejednokrotnie podnosiliśmy opozycję przeciw wiecom, których nie mogliśmy się dopatrzeć praktycznej a tym samym żywotnej strony. Przeciwnie, ile razy widzieliśmy ich potrzebę, ich praktyczność, tyle razy, jak to czytelnikom naszym wiadomo, — byliśmy najgorętszymi ich rzecznikami.

Czegoż my pragniemy od wieców? Oto, żęły pouczyć, żeby były kształcącymi a nie demonstracyjnymi lub, co gorsza jeszcze, drażniącymi i rozbijającymi.

Ztąd też wszelka polemika w interesie tak ludu naszego jak i całego społeczeństwa winna z nich być wykluczona. Nauka bowiem wszelka a zwłaszcza ludowi podawana musi mieć za przedmiot prawdy ustalone i niezbita a nie kwestie sporne lub polemiczne.

korzystać z wieców, potrzeba, by na nich traktowane były rzeczy przystępnie czyli popularnie i przytęm dostępne dla jego poziomu umysłowego, wreszcie, by umysł jego się nie znużył, należy ściśle określić porządek dzienny i poprzestać na jednej dokładnie a wszechstronnie wyłożonej sprawie. Rozmaitość przedmiotów nie tylko nie orzeźwi jego umysłu i uwagi, lecz przeciwnie albo sprowadza chaos albo znużenie.

Tak tylko urządzone i prowadzone a prowadzone systematycznie i umiejętnie wiece uważamy za korzystne dla umysłowego rozwoju ludu naszego. Takie przecie wiece najpraktyczniej lokalizować, to jest odbywać po parafiach lub powiatach. Z nich obok umysłowej korzyści jest i ta, że na nich przemawiać będą znani ludowi mówcy, przez co ich słowa więcej mieć będą wagi, a pod względem materialnym oszczędzi się ludowi i niepotrzebnych wydatków i straty czasu.

Centralizując wiece i urządzając je dla całej prowincji w jednym miejscu, zniechęca się tylko lud do wieców, bo z nich odchodzą zawsze z mniejszą korzyścią, niż jak zwyczajnie ludzie sobie roili.

Tylko w wyjątkowych wypadkach, jak na przykład miało to miejsce w sprawie językowej, można sobie na taki zbytek, jakim jest

wiecz prowincjonalny, pozwolić. Gdybyśmy zbyt często, bez żadnej zewnętrznej potrzeby w danej chwili takiego środka używali, moglibyśmy, zwłaszcza mając na uwadze młodą i świeżą fantazję ludu, dojść do wcale smutnych i niekoniecznie bezpiecznych rezultatów.

Wreszcie, aby wiece takie zbiorowe, a w naszym położeniu dopuszczamy je tylko w razie, że tak powiemy, potrzeby zewnętrznej a nie wewnętrznej, odniosły skutek, jaki sobie zamierzali, powinny być wyrazem ogólnej woli całego społeczeństwa a nie frakcji jakiejś, bo w ostatnim razie zamiast siły wykazują niepotrzebnie rangę wewnętrzną, z czego wrogowie nasi w danym wypadku korzystać tylko mogą.

Otóż pojęcia nasze i opinie co do wieców, a przekonani jesteśmy, że w tym względzie większość społeczeństwa naszego w zupełności je podziela.

Czy wiec polsko-katolicki, jaki się tu odbył w dniu 6 b. m., odpowiedział powyższym warunkom? Z pewnością każdy nieuprzedzony ani też duchem stronnictwem nie przejęty porówna z nami powie: nie.

Najprzód nie widzimy żadnej potrzeby zewnętrznej, aby go czynić prowincjonalnym. Wszystkie sprawy na nim omawiane daleko korzystniejszej, jak np. wybory itd., mogły być rozstrzygnięte na wiecach miejscowych, a korzystniejszej, powtarzamy, bo na nich rozwijać można było wszystkie szczegóły wyborów dotyczące, które po większej części ludności naszej, mimo kilkunastoletniej już praktyki wyborczej, są nieznanne. Nie przyniosłszy więc żadnej korzyści, ujawnił jedynie rozterkę nieszczyśliwą naszą, której rozum polityczny nie powinien był w obec nieprzyjemności tej jaskrawości doprowadzić.

Nie prowincjonalnym też ani ogólnym był wiec ale demonstracyjno-partyjnym, a czy jako taki samemu stronnictwu, które go urządziło, przyniosł jakąkolwiek korzyść, czy przyczynił się w czemkolwiek do zwiększenia jego siły, niech raczą na to odpowiedzieć sami jego organizatorowie. Co do nas, z ręką na sercu twierdzimy, że wprost przeciwny wywołał skutek.

Dalej pytamy się, czy zmnożył w jakibądź sposób kapitał umysłowy ludu naszego? I na to pytanie musimy przecząco odpowiedzieć a odpowiadając nasza opiera się na następujących powodach: Nasamprzód za wiele spraw było na nim poruszonych; mnogość ta przeszkadzała ich ujęciu a przytęm żaden z mówców, choć trzej ostatni stronę polemiczną wykluczili z swych przemówień, nie mówił tak przystępnie, aby był zupełnie przez lud zrozumiany. Jest to fakt, o czym wreszcie przekonaliśmy się z rozmowy z tym i owym właścicielem. Żaden z nich nie mógł opowiedzieć choć w przybliżeniu streszczenia tego, co słyszał, choć przynajmniej o kościele i różnych rzeczach. Czyż rezultat taki, jak słusznie wypowiedział p. M. Jacko-

— Hm... hm... nie podoba ci się od czuba aż do pięty... ale Emilka go kocha...
— O, to nieprawda...
— Ja nigdy nieprawdy nie mówię — przerwał ostro Napoleoniczek.
— Przecież nie możesz wiedzieć, kogo moja córka kocha, bo w jej sercu nie siedzi...
— Otóż wiem...
— Zdać ci się...
— Mnie się nigdy nie zdaje... Co wiem, to wiem na pewno... Muszę ci jednak powiedzieć otwarcie, że jesteś zupełnie jak djabł, że nie znasz się na ludziach i że masz bielmo na oczach... Mój Staś jest chłopakiem i do tańca i do rózianca... I żołnierz z niego i obywatel kraju i człowiek, co się nazywa, a że zanadto może jawny w pokazywaniu swojego uciwłego patriotyzmu, że ma trochę zanadto fantazy — to nie nie znaczą... Utemperuje się — zobacz go zresztą już teraz, jaki spokojny... A co najbardziej przemawia za jego stroną, że jest skromny — nigdy się nie pochwali, choćby zrobił największe bohaterstwo...
— Nie ma się tak bardzo z czego chwalić — bąknął radca.

Major widać nie dosłyszał, bo mówił dalej:
— Co to, panie, pamiętam, kilka miesięcy temu pytam go: „Stasiu, opowiadali mi, że w Dobryniu o zakład poszedł z pułkownikiem Sobakinem, czy jak tam, iż jedną ręką weźmiesz się jego konia za grzywę i przeskoczysz go równymi nogami — i wygrasz zakład.“ — a on mi na to: „wygrałem, ale koni był, stryjaszku, nie wielki.“ — I czy chcesz wiedzieć, co zrobił z koniem, którego od pułkownika wygrał?...
— No, cóż takiego? — zapytał radca, więcę przez grzeczność jak przez ciekawość.
— W oczach pułkownika zawołał hyla i odda

wski w liście do Kuryera pisany, odpowiadając wysokości strat poniesionych z zmarłego czasu i wydanych na podróże pieniędzy? A zawsze taki smutny rezultat wypadnie, gdy się mieć będzie na względzie tylko cele partii a nie ogólnego dobra.

Cele też te partyjne znalazły najdosadniejszy swój wyraz w przemówieniu p. Henryka Krzyżanowskiego. W przemówieniu tym wytoczony akt oskarżenia przeciw stronnictwu narodowemu a wytoczony przed niewłaściwe forum.

Pytamy się każdego nieuprzedzonego, czy takie nauki mamy podawać ludu i, pytamy się, czy nie stósowniej, nie patryotyczniej szerzyć pomiędzy nim ufnosć do starszych braci aniżeli się podejrzania a rzucić nieuzasadnione oskarżenia? Czyżby pan Krzyżanowski sądził, że mamy tyle sił, że możemy igrać niemi bezkarnie? Czyżby p. Krzyżanowski sądził, że ta droga dojsć latwiej można do zgody i jedności? Dziwimy się niepomiernie, że p. Krzyżanowski zajął takie stanowisko. Czyż nie obliczył skutków fatalnych, jakie niewątpliwie spłynęłyby musiały na nasze biedne społeczeństwo, gdyby dalej taka praktyka siania wzajemnej nieufności pozyskała u nas prawo obywatelstwa? Lud, karmiony nieustannie zarzutami przeciw braciom swym, musiałby z czasem odwrócić się od nich — któż wówczas rozciągnie nad nim opiekę? Czyż wówczas nie znajdzie się kto inny, co łatwo wyzyska jego ku nam nieufność? Toż to jasne rzeczy jak słońce i dziwnie się, powtarzamy raz jeszcze, że ci, którzy w sposób taki, polemiczny, w obec ludu występują, obliczyć tego nie chcą, czy nie mogą. Każdy przecież, co na polu publicznym pracuje, powinien liczyć się nie tylko z dniem dzisiejszym, lecz i z jutrem. Nie! sz. panowie, kto dowodzi i utrzymuje, że pragnie wykształcenia ludu, kto utrzymuje, że pragnie podniesienia jego świadomości obywatelskiej i narodowej, winien być w zgodzie z sobą i sięć słowa zgody i miłości a nie nieufności lub nienawiści. — Kto na tych żywiołach buduje, sam budynek swój niedalekiej ruinie poddaje; kto, słowem, wiatr sieje, burzę zbiera. Tylko prawdą a miłością podnosi się ludu samowiedza — a z nią potęguje się ogół. Pod tym tylko sztandarem zwyciężymy — po za nim nie ma dla nas zbawienia ani przyszłości.

Tyle na dziś, dalsze uwagi i wnioski do następnych numerów pisma naszego odkładamy.

Wiadomości urzędowe

Król nadał komisarzowi ekonomicznemu Riensch w Wystronie i Keyler w Królewcu tytuł radców ekonomiczno-komisyjnych.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Z miasta, 15 września.

(Akta stanu cywilnego, spisywane przez urzędników niemieckich po polsku.)

Co się to dzieje u nas z spisywaniem akt stanu cywilnego, to trudno sobie nawet wystawić a jednak nikt na to uwagi nie zwraca. Pozwolicie mi więc w tym względzie choć kilka szczegółów podać. Zdaniem mojem rzecz to i sprawa bardzo ważna, boć, jak wiadomo, z dat stanu cywilnego płyną tysiączne stósunki cywilne; jeśli więc dalej będą jak dotąd prowadzone, łatwo sobie można wyobrazić, jaki ztąd w stósunkach cywilnych może nastąpić chaos. — Obok tego jest w tym błędnym spisywaniu aktów stanu cywilnego i druga strona, że tak powiem, narodowa. Jeśli bowiem akta dalej będą przez urzędników Niemców tym samym trybem spisywane, to co najwyżej za lat kilkanaście nasze poczciwe Sobczaki, Maciejczaki itd. przemianowani zostaną na Schmidów, Müllerów i t. d. W tym czasie zdarzyło mi się przejrzeć akta stanu cywilnego prowadzone przez jednego Niemca i oto co w nich znalazłem. Zamiast Wojciecha zawsze zapisany Albert lub Adalbert; Pawłowski zamiast Pawłowski; Blaszyk zamiast Blaszyk; Cichowicz zamiast Czecho-

mu wygranego konia... Cha, cha, cha!... I cóż ci to szkodzi, że konia moskiewskiego pułkownika oddał hycylovi?...

— A, żeby przez stodołę przeskoczył, tobym mu moją córkę nie dał... — zawołał radzca, zapominając się, że major gościem jest jego... — Kto sobie chce strzelać w łeb dla fantazyi lub jakiego durnia, ten niech się nie żeni!

— Powiadasz więc, że nie dałbyś mi córki — zapytał major z flegmą, widocznie gniew powstrzymując... —

— Nie dałbym, choć powtarzam, że cię kocham serdecznie — no, znamy się przecież od lat pięćdziesięciu — możemy tedy z sobą mówić otwarcie... Jak cię kocham, nie dałbym mu... —

— No, to on ja sobie sam weźmie... — Jak to? co? co powiedziałeś?... — Wykradnie ją sobie i kwita — co tu dużo gadać... rzeki bez ogródek stry Stanisława — i splunął... —

Radzca stanął naprzeciwko majora, założył ręce na pierś i pilnie wpatrywał się w twarz starszego wojska. Major usmiechnął się jakoś złośliwie z pod wąsa i zaczął ręką gładzić siwą brodę.

Na dziedzińcu zabręczył dzwoni. Kryte sanki w siwe konie stanęły przed gankiem a tuż za niemi zatrzymały się drugie...

Z pierwszych sanek wysiadł Stanisław a potem Emilia i jej kuzynka, z drugich: ksiądz proboszcz i Władek, Waluś zeskoczył również z kozła.

Radzca zobaczył przez okno Stanisława wyprzedzającego Emilię, zbliżył i odwracając się do majora głosem zdradającym niepokój wewnętrzny:

— Co to ma znaczyć!...

wiecz; Marenka zam. Maryanna; Chodczek zam. Koziczek; Buczka zam. Buszka; Zyniek zamiast Ziętek; Brezenski zam. Brzeziński; Kozłowski zamiast Kozza; Wilhelm zam. Wawrzyniec; Stacza zam. Stanisława; Nicolaisen zam. Mikołajczak. I wiele innych, które zupełnie zmieniają imię i nazwisko w akcie stanu cywilnego wymienionego.

Jakim sposobem taki Nicolaisen lub Chodczek wylegitymuje się do spadku, jakim sposobem wylegitymuje się w hipotece i tytu a tytu wypadkach stery życia cywilnego?

A wszystko to plynie może nie tyle z złości, woli, ile z nieznajomości języka polskiego. Dla tego w interesie ludu naszego, na którym głównie takie operacje się dokonywają, dobrze byłoby, aby czy to duchowni nasi, czy obywatela dawali mu kartki do zapisu aktów cywilnych, w którychby dokładnie imiona i nazwiska wypisane były; dalej pożądanym byłoby, aby pisma ludowe sprawę tę poruszyły i lud o skutkach plynących z takiego błędnego spisywania aktów pouczyły. Jest to nagła i ważna sprawa i zasypać jej nie należy.

Środa, 15 września.

(Kółko włościańskie — Komitet Tow. pom. nauk. — Koncert — Dr. Kryzan. — Kolej.)

○ Kółko nasze włościańskie przed kilku założone laty cieszy się ciągle dobrą powodnością. I chociaż liczba członków nie bardzo się zwiększa, w siły duchowe jednakże Towarzystwo coraz więcej wzrasta i mamy nadzieję, że już i teraz blogie wydaje owoce. Głównie pp. Wolniewiczów z Dębicza, Brankowi z Zielnika i dr. Zarembe z Pierchna należy się wdzięczność, iż wszelkich sił dokładają, starając się o dobro Kółka tak pod względem fizycznym jak i moralnym. Mito to widzieć, jak panowie ci z dobrym ludkiem naszym w przyjazną wdają się rozmowę, jak ich radami swymi wspierają, nie zważając wcale na czas i miejsce. To też nie dziw, iż każdy zasięga rady, bo jest mocno przekonany, iż zostanie oświecony w każdej rzeczy i iż usłyszy radę i szczerego pochodzącego serca. Gdybyśmy więcej ludzi takich mieli, to nie sprzedawoby nam włości naszych polskich, nie kupowaliby ich Mullerowie, Schultze i t. d. Społeczeństwo nasze corazby bardziej wzrastało, zwyciężając każdą przeszkodę, która mu się niestety tak bardzo często nasuwa.

Komitet Towarzystwa pomocy naukowej na powiat średzki odbędzie posiedzenie swe, jak to już w Dzienniku ogłosił, dnia 25 bm. Spodziewać się należy, że przecież nareszcie obywatele liczący na zebranie Towarzystwa, mającego tak piękny i wzniosły cel się zgromadzą, jak to dotychczas czynili, i będą pilniejsi w dawaniu składek. Nie chcemy przypuszczać, żeby pewnej części naszych obywateli Towarzystwo to tak na sercu leżało, jak Hamletowi — gdy mówił:

What's Hecuba to him, or he to Hecuba,
That he should weep for her?

Jak się dowiadujemy, ma się wkrótce odbyć na sali pana Hüttnera przedstawienie deklamatorsko-muzyczne. Cena wstępu postawioną ma być w ilości jednej marki, a że inicjatywa wychodzi ze strony niemieckiej, lepiej pewnie będzie, że zamiast iść na te śpiewy i muzykę, włożymy markę tę w puszkę dla oświaty ludu lub posłamy ją na medale dla posłów naszego Sejmiku.

Lekarz tutejszy p. dr. Kryzan, który od niedawnego dopiero czasu osiadł w mieście naszym, dość dobrą cieszy się, jak się zdaje, praktyką. Niech tylko wytrwa na swym stanowisku a przekaże się, iż każdy chętnie woli iść do lekarza Polaka. Miasto nasze przecież nie jest tak małe, aby trzem lekarzom nie mogło zapewnić dobrej egzystencji. Sp. znaczny i poczciwy dr. Kapuściński, którego śmierć jeszcze i teraz w sercach naszych czujemy i żałujemy, był tyle lat u nas a przecież i jemu było dobrze z nami i my byliśmy z niego zadowoleni.

Od czasu, jak dostaliśmy tak dawno oczekiwaną kolej, miasto nasze dziwnie ponurą przybrało fizjognomię. Dawniej w każdy prawie dzień, mianowicie w targi, wszędzie można było widzieć znajomych i nieznajomych, każdy z powiatu załatwiał wszystkie prawie swe interesa w Środzie, dziś — na ulicach pustki i tylko z punktualnością zegarka słychać kilka razy na dzień trąbkę jadącej poczty na kolej. Życie handlowe wpadło też w pewien rodzaj letargu. Każdy bowiem, choć nie wiele ma sprawunków, woli jechać do Poznania niż załatwiać takowe w Środzie.

Jeżeli pozwolicie — przysięgam wam wkrótce obraz naszego życia społecznego tak w mieście jak i w powiecie, zapatrując się na takowe naturalnie z czysto obiektywnego stanowiska. *)

*) Prosimy.

(Przyp. Red. Dz. Poz.)

Z nad granicy Kongresówki, 14 września.

(Emisariusze rosyjscy. — Wyjazd Rosjan do Serbii)

○ Od niedawnego czasu pojawili się tu u nas

— Albo ja wiem — odrzekł z flegmą major, podchodząc do okna.

Tymczasem do salonu weszła Emilia, za nią Stanisław i reszta towarzystwa.

Emilia rzuciła się ojcowi do nóg. Stanisław stał opodal milczący i poważny...

— Co to jest? Co się zrobiło? zawołał radzca spoglądając to na kłęczącą córkę, to na Stanisława.

— Panie radco — odezwał się ksiądz postępując naprzód, przed dwoma godzinami dałem ślub tej młodej parze... Oto kopia aktu ślubnego — to mówiąc położył zapisany arkusz stemplowanego papieru na stole...

Radzca opuścił ręce, poruszył konwulsyjnie ustami i drżąc zaczął na całym ciecie. Przez kilka sekund panowała grobowa cisza... Po chwili pan Szelągowski spuścił oczy na córkę, która wciąż u nóg jego kłęcząca, odsunął ją z wolna od siebie i wyszeptał:

— Idź precz!...

Dziewczyna wybuchnęła płaczem, kłęcząc złożyła ręce i, nie mówiąc ani słowa, podniosła oczy na ojca tak błagalnie i z taką miłością, że staremu majorowi łzy jak groch zaczęły spływać na siwą brodę...

Ojciec spojrział znowu na córkę; popatrzył na nią przez parę sekund, potem twarz zakrył obu rękami, odwrócił się i zaczął płakać jak dziecko... Emilia przybiegła znowu do kolan ojca i tuliła się do niego... Pan radzca już jej nie odpychał lecz głosem wzruszonym i przejmującym wykrztał:

— Moja córko, skrzywdziłaś starego ojca!...

— Przyjacielu! — odezwał się uroczystie ksiądz pleban — pofolguj gniewowi i wybac dziecku, które poszło za popędem uczciwego serca... Nie ona winna, ale ja winien, ja, ksiądz, pobogodziłem jej postępek, i ja ksiądz i starzec, stojący nad grobem, ręczę ci

jać emisariusze, uwiłający się pomiędzy ludem prostym na odpustach i w święta przy kościołach, którzy od ludu zbierają składki na południowych Słowian, czyli, jak ich tu nasi chłopci nazywają, Syrbów. Emisariusze ci są Rosyanami — ale umieją po polsku i biorą najmniejsze datki, choćby grosz, wychodząc zapewne z zasady, iż ziarno do ziarnka — a zbierze się miarka. Jegomości ci okłamują chłopów, że chodzą w imieniu „cysarza i króla polskiego“ i że rzeczą idzie głównie o to, aby Turkowi ziemię odebrać, a król da ją chłopom i Turków każe pozabijać, bo w Chrystusa Pana nie wierzą. Ale nasz chłop już dzisiaj nie głupi, nie da się zbałamucić i powiada: „A kiej-że ja tam za morze po tę troszkę ziemi będę chodził — a dyć ję nam tu w koszykach nie przywożą...“ O tych emisariuszach niektórzy wojci dali znać naczelnikom powiatów, przytrzymać ich bowiem nie mogli, bo mają paszporta, ale naczelnicy nie na te uwagi nie odpowiedzieli.

A propos Serbii muszę wam donieść, że z Warszawy dzień w dzień kolejną wyjeżdżają ochotnicy Rosyanie na plac boju do Serbii. Zwyczajnie jadą partiami od 80—100 ludzi, począwszy od oficerów aż do prostych szeregowców. Wyjazd ich jest jawny a pozostający koledzy i znajomi żegnają ich głośnie okrzykami. Ochotnicy ci przybywają z różnych stron carstwa. O tym możecie się przekonać z pism warszawskich, które w tym względzie bez żadnej osłony szczegółów podają.

Berlin, 15 września.

(Sprawa wschodnia. — Podróż generała Manteuffla do Warszawy. — Murad Effendi. — Juliusz Wiekede o oficerach rosyjskich w armii serbskiej. — Sprawa budowy gmachu parlamentu. — Berliner Börsen-Courier w sprawie procesów grynderskich. — Świecenie niedzieli. — Hr. Arnim. — Wiadomości potoczne.)

(dz.) Przesyłając wam znowu słów parę z stolicy Niemiec, rad nie rad zacząć muszę od sprawy wschodniej, której ostateczne rozwiązanie grubą mgłą tajemnicy pokryte, że nawet nie małego nabawia okłopotu obecnie i najzdolniejszych dyplomatów Europy. Z wiekšej polityki przecież, sprawa wschodnia i to wyłącznie prawie zajmującą całą prasę Berlina od dość dawnego czasu, tak że przed jej czasem chociaż tylko rozwiązanem bodaj jaka inna kwestya polityczna zajmie tak żywo opinię publiczną. Nowego nie wam donieść w tej mierze nie mogę, bo w tej tak ważnej właśnie kwestyi cała prasa berlińska bez wyjątku milczy uporeczywie jakby na komendę z Varzinu.

Niemcy porównu z innemi pięciu mocarstwami starają się o pacyfikacyę Wschodu i położenie jak najszybsze tamy strasliwemu rozlewowi krwi na półwyspie bałkańskim. Ku temu celowi, jak już wiecie z odnosnych telegramów przedłożyło sześć mocarstw europejskich przez swoich reprezentantów W. Porcie warunki pokoju, które, co również doniosły już telegramy, są obecnie przedmiotem narad w Carogrodzie. Czy jednak przyjęcie je Turcy, lub czy przyjmie je w zmodyfikowanej formie, jakie są istotnie zamary Rosyi w obec Wschodu, a co najważniejsza jakieby stanowisko zajęły Niemcy przy czynnym i bezpośrednim wystąpieniu caratu na rzecz południowych Słowian — o tem nie doczytasz się ani słówka w berlińskich dziennikach. Prócz różnych o bezsensownych nieraz uwag tak dziennikarzy, jak fachowych wojskowych, nad wojną serbsko-turecką; prócz różnych stronniczych nieraz opisów walk i bitew; prócz licznych wiadomości telegramów o toczących się w Carogrodzie rokowaniach, na rzecz pokoju i ich dotychczasowych rezultacie — naprosto szukałby w prasie berlińskiej chociaż małej wskazówki tylko na przyszłość. Tyle tylko pewna, a co zgodzie wszystkie utrzymują dzienniki, że polróż feldmarszałka Manteuffla do Warszawy w czasie pobytu tamże cara Aleksandra, miała donieść polityczne znaczenie i to w sprawie wschodniej.

Mówiąc już o sprawie wschodniej, nie mogę pominąć uwag znanejszego Juliusza Wiekedego o oficerach rosyjskich, znajdujących się obecnie w armii serbskiej. Oto, co pisze wojskowy ten publicysta: „Pułki padyśachy nie biją się już z serbską milicją, bo byłyby dawno już z nią skończyły, lecz walczą obecnie z pułkami serbskiego wojska, uzbrojonymi w broń rosyjską i dowodzonymi przez rosyjskich oficerów i strategów. Od czasu jak generał Czerniajew zrobił się nieograniczonym dyktatorem Serbii, nie pyta już więcej o rozkazy ks. Milana, lecz usuwa wszystkich młodszych oficerów serbskiej narodowości a bataliony i baterie oddaje pod wyłączne dowództwo oficerów rosyjskich. Od tego też czasu zmieniała się znacznie postać rzeczy. Mam w ogóle antypatyę do wszystkich Rosyan, lecz przynajmniej muszę, że oficerowie rosyjscy są zwykle dobrymi żołnierzami, a w ostatnich dwudziestu latach nauczyli się bardzo wiele. Gdy w roku zeszłym jechałem z Petersburga do Odessy i cztery miesiące bawiłem w Rosyi, aby poznać tam bliżej wojskowe zakłady, zadziwiłem się nie pomaluchem, co tam widziałem i słyszałem, a w operacjach obecnie pułków rosyjskich nie poznałem już dawnych moich przeciwników z bitew pod Almą i Inkjermanem, którzy bili

za stałość charakteru i uczciwość jej mgła... Byłby niesprawiedliwy dla niego, Bóg cię ukarał, ale kara Boga jest krótka, bo oto do domu twego wchodzi szczęście, bo oto córka twoja wybrała sobie człowieka, który ci dowiedzie, że wart jest i twój córki i ciebie... —

— Chodź tu Stasiu! — zawołał rozrzucony major, biorąc synowca za rękę i podprowadzając go do radcy. — Słuchaj chłopczelo ja wiem, co ty jest wart, bo znam cię dobrze, ale Bóg mi świadkiem, gdybyś zatruli życie tej kobiecie, która jest już twoją żoną — mnie masz przeciwko sobie, jeżeli już tyś będe, a jeżeli umrę — to Bóg cię niezawodnie ciężko ukarze... —

Przysięgam już przy oltarze — rzekł Stanisław — i tu przysięgam, że ani Emilia ani jej ojciec żałować nie będą, iż mnie przypuścili do swojej rodziny!...

— Panie radco — odezwał się Władek, panujący może najlepiej nad całą sytuacyą — Stanisław jest moim kolegą i przyjacielem, znam go tak, jak samego siebie — proszę mi wierzyć, że gdybym miał córkę — no, wprawdzie to nieprzeżyłoby porównanie, jak dla kawalera — wtrącił umyślnie Warszawiak — ale gdybym miał siostrę, to uważałbym się za szczęśliwego, żeby się Stanisław z nią ożenił... Wszak pan widział, że ja byłem tu może najbardziej zainteresowany w tej sprawie — a jednak musi to być dobra sprawa, skoro jej bronię i skoro nawet czynny wzięłem w niej udział. Nam adwokatom rzadko zdarza się czysta sprawa, jak się wigo natrafił na nią, to się poświęca jej całą duszą. Przysięgam się panu, że ja całą tę sprawę poprowadziłem i, choć jedynie dotykające honorarium, jakiego mnie za to mogło spotkać, przedstawia się w postaci prostego wypchnięcia za drzwi — ja jednak śmiem utrzymywać, że sprawę wygrałem i że do końca mego adwokackiego żywota będzie to jeden z tych

się wprawdzie walczyli, lecz nader niezręcznie manewrowali a jeszcze gorzej byli uzbrojeni. Od owego czasu zaszła niepoślednia zmiana na lepsze w obszer- nym caracie! Od początku sierpnia wstąpiło do armii serbskiej przeszło 250 oficerów rosyjskich wszystkich stopni i broni, a najwięcej oficerów artylerji i inżynierji. Do Białogrodu napływają codziennie oficerowie rosyjscy, a okręta przywożą tam pełno broni, amunicji i dział z głębi Rosyi. Obecnie dają tam nawet w służbę podoficerowie i szeregowcy rosyjscy, i to w znacznej ilości... —

Sprawa budowy gmachu parlamentu ma przebiec na pewno pod dyskusyą jesienną kadencji parlamentu. Jak wiadomo, postanowił rząd cesarstwa wybudować osobny gmach dla obrad reprezentantów Rzeszy niemieckiej a parlament zgodził się na ten projekt bezwarunkowo. Chodziło tylko o wyznaczenie stosownego miejsca na wzniesienie gmachu, w czym się nie mało okazała trudność. Aby rzecz nie cierpiącą zwłoki koniecznie załatwić jak najszybciej wybrano z łonu parlamentu osobną komisję, która miała się zająć w szukaniem stosownego miejsca. Komisja ta zgodziła się już na kilka projektów w tej mierze, które będą niebawem przedłożone cesarzowi. Skoro cesarz jeden z tych projektów zatwierdzi, takowy przedłożony będzie natychmiast parlamentowi.

Pomimo tego, że dzienniki doniosły już o zaprzestaniu przez prokuratora berlińskiego dalszych procesów grynderskich, — procesa te w pełnym są biegu a pan Tessendorf skrzętnie pracuje nad tem, — aby żaden grynder nie uszedł zasłużonej kary. — Odtóż organ giełdowców berlińskich — Berliner Börsen Courier ciekawą co do tych procesów podaje obecnie wiadomości. „Dowiadujemy się — pisze pominiony dziennik — że naczelnik prokuratora berlińskiego zapytał o siebie w najnowszym czasie dyrektora jednego z berlińskich banków, bardzo dobrze znaną w świecie kupieckim osobistość i członka parlamentu, celem poinformowania się o manipulacjach używanych w latach 1871, 72 i 73 przy zakładaniu różnych stowarzyszeń akcyjnych i spekulacyjnych. Naczelnik prokuratora chodziło głównie o to, aby zapoznać się bliżej z tak zwaną kupiecką usancę przy tworzeniu spółek spekulacyjnych oraz znaleźć granicę, gdzie się rozpoczyna mała fides. Rzecznicy dyrektor banku po pewnym wahaniu dla prokuratora żądane informacye w obszernym sprawozdaniu, które przesłał nadprokuratorowi berlińskiemu w tych dniach. Cała rzecz trzymająca jest w jak największej tajemnicy i nie nie wiadomo o treści sprawozdania fachowego giełdowca... —

Czy wiadomości powyższe ma istotnie jaką realną podstawę, lub też uмысле na to ogłoszona została, aby uspokoić nieco umysły i nadać lepszy obrót interesom — powiedzić nie mogę. Nie zdaje mi się jednak, aby prokuratora berlińskiego potrzebowała dopiero informacyi kół giełdowych, aby mógł oznaczyć granicę pomiędzy małą fides a zwykłą praktyką kupiecką. Pojęcia prawne co do karygodności czynu nawet praktykach kupieckich są stałe, i jakie i smutne byłoby to świadectwem dla pruskiego sądownictwa, gdyby wprzód musiano zasięgać bliższych w tej mierze informacyi od stron interesowanych.

Generał Manteuffel powróciwszy z Warszawy udał się wprost do Varzinu a tamtąd do Merseburgu gdzie znajduje się obecnie cesarz Wilhelm. Jaki rezultat był tej podróży, i jakie polecenia miał feldmarszałek Manteuffel od swego monarchy — o tem i w stolicy Niemiec nie wiem. Dzienniki przekładają tylko, że generał Manteuffel miał polecenie nie kłonić cara Aleksandra do pokojowego załatwienia sprawy wschodniej i że celu swego dopił. Nawiasowo do noszą wam przy tej okazji, że przybył tu generał konsul turecki, Murad Effendi znany w świecie jako pisarz dramatyczny, i zabawi tu w jakie dwa tygodnie Murad Effendi przybył do Berlina powołany przez tureckiego posła przy tutejszym dworze, Edhema paszę i zamieszkał w gmachu ambasady tureckiej. W jakim celu tu przybył i po co był wczelam — nie mogłem się dotąd dowiedzieć.

Sprawa święcenia niedzieli znowu na porządku dziennym. Zjazd protestantów, który się niedawno odbył w Heidelbergu, postanowił wpływać wszelkimi sposobami na to, aby w całym ludzie niemieckim obudzić chęć święcenia niedzieli. W tym celu ma być w tym jeszcze miesiącu zwołana międzynarodowa konferencya.

Proces hr. Harry Arnima ma przebiec w dniu października przed forum trybunału dla zbrodni stan Obrony oskarżonego noszą się podobno z myślą zażalenia protestu przeciw kompetencji sądu w tej sprawie. O ile protest ten będzie miał pożądany skutek przyszłość okaże.

Z wiadomości potocznych powtórzę wam tyle, co o czem codziennie dowiadujecie się już z dzienników, a mianowicie o demoralizacyi i biedzie szerzącej się w stolicy cesarstwa. Samobójstwa, kradzieże oszustwa a nawet rozboje i ohydne morderstwa na porządku dziennym i inaczej być nie może, skoro setki ludzi walczą się po ulicach bez pracy i zarobku.

rzadkich procesów, za które Pan Bóg i ludzie błogosławia.

— No, druchu — odwrócił się major do radcy — wszak wszystkich, co cię tu otaczamy, uważasz za uczciwych ludzi — toż przecie na twą zgubę nie przepuszczasz, abyśmy działali. Pofolguj sercu, i ot, uśkajmy się po bratersku!

Radzca spojrział na starego Napoleoniczka i rzucił mu się w otwarte ramiona. Później przytulił do siebie Emilię i długo trzymał ją w swoich objęciach — następnie odwrócił się do Stanisława, który z pokorą schylił głowę do pocałowania ręki i, lekko go powstrzymując, rzekł poważnie choć rozrzucony:

— Możem się mylić co do twojego charakteru, a obowiązkiem jest teraz twoim dowiedzieć mi, że się mylił. Wzięłeś mi dziecko, pamiętaj, że bym nie był zmuszony odebrać ci je napowrót. Będe cię kochać jak syna, ale jak sobie na to zasłużył i jak będe w dzień, że córka moja jest z tobą szczęśliwa. Zalewaj wszystko teraz od ciebie.

— Wigo możemy krzyknąć — zawołał major Wiwat!

— Wiwat! krzyknęli wszyscy.

— Ogłaszam także, mówił znowu major, że o dnia dzisiejszego Stanisław jest dziedzicem tego wstępnego, co ja posiadam!

— O weśle! o nasz! niech żyją! unął krzyknął z cichym siłą dotąd milczący Waluś i skłonił się do klanu panu radcy a potem majorowi.

Weszło 7000 mieszkańców stołki pustkami a obdużeni po właścicieli domów radzi nie radzi muszą ogłaszać kursa. Do licznego tego rodzaju plag dołączyła w ostatnim czasie bardzo niebezpieczna, gdyby nie była śmieszna i dziecinna. Gdzie się tylko obrócić, na przykład w kawiarni, publicznym lokalu i teatrze, wszędzie prawie rażą te same niemiłe tony paryżskiego cika, tak że policyja musiała już wkroczyć i wydalać z domów dzieciennych już na dobre Berlińczyków. Co najzabawniejsze i najciekawsze zarazem rzecz, że Paryżanie, nie wiedząc tego, wydobyli już z Niemcy tysiące talarów za swoje bawidła. Choroba na wielość drogo kosztuje Niemcy, mocno już podupadła w życie materyjalnymi.

Wiedeń, 14 września.

W sprawie zwolnienia reichsratu. — Hr. Auersperg. — Cesarz nie jedzie do Galicji. — Mityngi w Czechach i Krainie. — Trzy są głównie sprawy, którym szczególniej się poświęca uwagę całe dziennikarstwo tak wiedeńskie, jak czeskie. Pierwsza odnosi się do kwestyi pokoju i pokoju, jakie zagroziłyby Europie na wypadek, gdyby W. Porta upierała się przy swoich wygubach warunkach pokojowych wzbraniała się zarać po na podstawach poddyktowanych słuszością i sprawadliwością; druga sprawą jest kwestya zwolnienia parlamentu przedlitawskiego i węgierskiego, a trzecią wreszcie śmierć Antoniego hr. Auersperga koryfeusza stronnictwa liberalnego, polityka i poety, który za młodszych lat kształcił się w pięknych wierszach nad niedolą Polski. Nie będą tu mówić o pierwszej sprawie boć i bez tego piszą o niej do przesady wszystkie dzienniki, na temat rozwodzą się wyłącznie pióra korespondentów i absorbują wszystkie biura telegraficzne.

Nie zatrzymując się przeto nad tym przedmiotem, spiesząc na doniesieniem, iż wczoraj odbyła się radaabinetowa, na której zajmowano się między innemi sprawą zwolnienia Reichsratu, nie powzięto jednak żadnej stanowczej decyzji, a to z powodu, że rząd do czasu nie porozumiał się jeszcze ostatecznie co do nowego szeregu spraw ugodowych. Stanie się to do końca po 18 bm., tego dnia bowiem przybywają do Wiednia ministrowie węgierscy celem podjęcia i doprowadzenia do skutku odnosnych układów. Ze zaś Reichsrat nie zostanie tak prędko zwolniony, a przynajmniej tak prędko, jak się niektórym zdawało dziennikom, za tem przemawia także i ta okoliczność — że rząd zamierza przed zwolnieniem ułożyć konwencję handlową z Niemcami, mającą się przesłać parlamentowi do uchwalenia, niemniej budżet na r. 1877. A z tem wszystkiemi, nie mówiąc już nic o ugodzie z Węgrami, nie potrafi uporać się do połowy października.

Zmarłemu z Gradcu hr. Auerspergowi poświęcają wszystkie dzienniki obzerne wspomnienia, podnosząc, że czem dla dawniejszego pokolenia były pieśni Anasazego Grünha, tem dla młodszej generacji były mowy Auersperga w Izbie panów przeciw Rzymowi i ultramontanom. Stronniczo wiernie-konstytucyjnie wielką przez śmierć jego poniosła stratę. Wielu uważa śmierć za zwiastunkę bliźniej katastrofy. „Umarł — powiedział jeden z długoletnich przyjaciół zmarłego — w sam czas. Szczerze po dwakroć, że śmierć nie pozwoliła mu dożyć nieszczęścia, jakie zagraża naszej ojczyźnie.“

Niezawodną dziś jest już rzecz, że cesarz austr. nie będzie obecnym na manewrach w Gródku. Manewra te, na których obecnie naczelne dowództwo arcyksięcia Albrechta, rozpoczyna się 17 b. m. a ukończy 25 b. m.

W ciałych Czechach organizują obecnie mityngi na wzór mityngów angielskich. Pierwszy taki mityng „labor“ odbędzie się 24 b. m. w Prizbramie, na którym będzie naradę czeski obradował nad tem, w jaki sposób dałoby się osiągnąć poszanowanie konwencji genewskiej, niemniej jakby położyć tamę popełnianiu przez wojska tureckie okrucieństwom. Niemniej na takie same zebranie zanoszą się w Krainie. Pytanie tylko, czy władze na nie zezwola.

Z teatru wojny.

W braku obszerniejszych wiadomości z teatru wojny, podzielimy się z czytelnikami najnowszymi depeszami o bitwach pomiędzy Aleksandrem a Deligradem. Do Neue freie Presse telegrafują co następuje:

„Zemlin, 13 września. Z Białogrodu donoszą o potężnych armiach timockiej i morawskiej: Nieprzyjaciół zamierzał przekroczyć Morawę pomiędzy Aleksandrem a Deligradem, skutkiem czego żywa wesołość się bitwa na całej linii na dolinie Morawy. Bitwa się od 6 godziny rano do 8 wieczorem. Czerniawę wraz z Horwatowiczem uderzyli na Turków, którzy pobici zostali na wszystkich punktach głównie z tego powodu, że Horwatowicz zaszedł ich od tyłu. Białogród, 13 września. O bitwie zaszłej w dniu 11 września otrzymał rząd z głównej kwatery jenerała Czerniawę w Deligradzie sprawozdanie telegraficzne pod dniem 12 września o 7 godzinie 30 minut rano. Oto bliższe szczegóły: „Wczoraj o 5 godzinie rano wyruszyła armia serbska ku Aleksandrowi, wzdłuż prawego brzegu Morawy. Serbowie uderzyli natychmiast na linie tureckie z dwóch stron, od frontu korpusu jenerała Czerniawę, a od tyłu korpus Horwatowicza. Z trzema brygadami wykonał Horwatowicz świetny manewr a wyruszywszy z Deligradu przez Dujin zaszła tył Turków aż w pobliże Liljowacu. Turcy znajdowali się pomiędzy Trunjanem a Adrowacem i zamierzali pod Boboviste rzucić most na Morawie. W czasie kiedy właśnie zabierali się do rzucenia mostu na rzecę, zaatakowani zostali przez Horwatowicza. Jenerał Czerniawę posłał dwie brygady do Vukanii, aby odciąć Turków odwrót ku Teszcy. Bitwa zaważyła na całej linii od Vukanii aż do Adrowacu i Kormanu. Turcy po kilka razy szli do ataku na szeregi serbskie i to z taką gwałtownością, że takowe musiały się cofnąć. Masza Vrbica ze swą legją i dwa serbskie bataliony odznaczyły się najbardziej. Masza Vrbica został leko rannym. Bitwa trwała aż do 6 1/2 godziny wieczorem, a rezultatem jej było, że obidwie strony pozostały w swych pozycjach. Dzisiaj rano o godzinie 5 minut 30 uderzyli Turcy ponownie na nas.“

Białogród, 13 września. W dniu 11 września przesłał jenerał Czerniawę rosyjskiemu następcy tronu następujący telegram: „Święty dzień urodzin cesarza obchodzonym był wczoraj w Deligradzie z wielką okazałością. Od samego rana aż do późna w noc trwała kanonada od Vukanii aż do Korsi na rozległość mili niemieckiej. Nasza armia strzelała do nieprzyjaciela naszej religii i naszego plamienia.“

W pierwszej z tych depesz mowa jest o potężnych armiach serbskich timockiej i morawskiej, co nie wy-

daje się być prawdopodobnem, gdyż nad Timokiem stoi Osman pasza, przeciw któremu wystawili Serbowie korpus obserwacyjny, zwany armią timocką. Serbowie cofają swój korpus nad Timokiem ku Aleksandrowi dąbly przez to sposobność Osmanowi paszy do wkroczenia w głąb Serbii. Depesza białogrodzka z 13 września powiada wprawdzie, że Serbowie zajęli na nowo Zajczar i wyparli Osmana paszę aż do Wielkiego Izworu, wiadomość ta jednak nie potwierdziła się jeszcze.

Pod Beliną uderzyli Turcy w dniu 8 września na korpus Alimpicza, który musiał się cofnąć przed przeważnymi siłami Turków. Na jakie ćwierć mili od Driny powitali jednak Serbowie posuwające się naprzód prawie skrzydło tureckie tak silnym ogniem działowym, że zmusili je do odwrotu.

W dniu 10 września przybyło znowu 200 rosyjskich wojskowych do Białogrodu. „Jeżeli goście ci w takiej ilości napływają będą jeszcze przez cztery tygodnie do Białogrodu — pisze Polit. Corr. — będzie można uformować z nich cztery silne legie ochotników rosyjskich. Komitet złożony z obywateli podejmuje i ugasać rosyjskich tych gości aż do wymarszu ich na teatr wojny.“

Nie ulega żadnej wątpliwości, że napływ Rosyan do Serbii powiększy się znacznie, już i z tego powodu, że przywrócono bezpośrednią komunikację pomiędzy Odesą a Jassami, a nadto obniżono wojskowym rosyjskim opłatę na podróż z Odesy do Bukaresztu. Płacą oni obecnie tylko tyle co zwykli robotnicy, to jest połowę zwykłej ceny.

ZIEMIE POLSKIE.

* O pobycie cara w Warszawie piszą do Czasu między innemi, co następuje:

„Cesarz przyjechał w złem usposobieniu, smutny i mocno cierpiący. Nie go nie zajmowało, nieczem się nie interesował, a nawet rewie wojska odbywał z musu i bez żadnego zapachu wojennego, jakim się dotąd odznaczał. Mało wyjeżdżał z Belwederu; na balu w zamku zauważano wielkie osłabienie, zły humor i widoczny upadek fizyczny. Dopiero gdy przyjechał z Berlina jenerał Manteuffel, cesarz uczuł się podniesiony na duchu i był bardzo ożywionego usposobienia. W ostatnich dwóch dniach znowu był bardziej smutny i więcej cierpiący. Stan jego nie musi być zaspakajający, gdyż w sferach dworskich nie mówiono prawie o cesarzu, lecz pod niebiosą wynoszono siłę charakteru i wielki rozsądek następcy tronu. — Ludzie przywykli nisko kłaniać się słońcu, czując zazwyczaj chwila zachodu i umiemy zwracać się szybko ku wschodowi. Na wojsku cesarz zrobił widocznie przykre wrażenie, a nie tylko oficerowie lecz i prości żołnierze byli uderzeni jego fizykiem i moralnem przygnębieniem.“

Jenerał Manteuffel przyjechał z Berlina prosto do Skierniewic, gdzie cesarz gościł dzień cały u marszałka Barjatynskiego. Musiał z sobą przynieść bardzo dobre wiadomości i gorące zapewnienie przyjaźni cesarza Wilhelma, gdyż na dworze zapanowała natychmiast wesołość i zły humor ustał zupełnie. Jeden tylko Gorczaków nie podzielał ogólnego zadowolenia i nie brał udziału w różowym usposobieniu swego pana. Dwa dni z rzędu miał długie konferencje z jenerałem Manteufflem i podobno nie chciał się zadowolić samemi obietnicami. Kanclerz rosyjski nie dowierza już pocholebnyim słówkom przychodzącym z Berlina, ale może zapóźno spostrzegł się, iż umiano tam wyzyskać politykę rosyjską na własną korzyść.“

NIEMCY.

* Berlin, 15 września. Cesarz Wilhelm powrócił już do Berlina. Dzisiaj danym będzie na białej sali królewskiego zamku galowy obiad z okoliczności ukończonych manewrów wojskowych i wielkiej parady. Na obiad ten otrzymało zaproszenia około 300 osób, przeważnie wojskowych i to wyższych stopni. Z cywilnych zaproszonych samych tylko ministrów.

Wybory do parlamentu miały się odbyć już w dniu 5 stycznia. Tymczasem kilka Izby handlowych Saksonii wysłało do urzędu kanclerskiego petycję, aby wybory te odroczyć aż po 10 stycznia, gdyż od 2 do 9 stycznia odbywać się będzie główny targ w Lipsku. Urząd kanclerski uwzględnił, jak się zdaje, te petycje i rozpisze wybory do parlamentu dopiero po 10 stycznia.

Petycje o odroczenie prawa znoszącego cło od żelaza, które ma wejść w życie już w styczniu 1877 r. mnożą się tak bardzo, że jest wszelka nadzieja, iż rząd je uwzględni, a zwłaszcza, iż zniesienie obecnie cła od żelaza byłoby nową, dotkliwą klęską dla nadzszarpanych finansów niemieckich przemysłowców i kupców.

Magdeburger Ztg donosi, iż rozkazem królewskim z przeszłego miesiąca zaprowadzono w całej armii bawarskiej karabiny systemu Mausera w miejsce dotychczasowych systemu Werdera. Zmiana ta ma nader doniosłe znaczenie pod wojskowym względem.

FRANCYA.

* Paryż, 14 września. Po opuszczeniu Lugdu-u udał się marszałek prezydent — omiawszy w drodze fortyfikacje Belfortu, których nie zwiędził ze względów wyższych — do Besançon, gdzie przybył dnia onegdajszego wieczorem, przyjmowany przez mera miasta i władze wojskowe. P. Oudet, mer i senator, powitał go następującą przemową: „Panie marszałku! Miasto Besançon, stare to miasto Sekwanów, które mamy zaszczyt reprezentować, otworzyło przed dwoma wiekami bramy swoje Ludwikowi XIV. i oddało Francji swe serce pod warunkiem, że zatrzyma instytucje swe gminne i swobody. Instytucje te i swobody zostały znowu w utworzonej przez kardynała Richelieu, twórcy narodowości francuskiej, centralizacji; lecz duch gminy i patriotyzm pozostały nieznaruszone pośród rewolucji odtąd krajem wstrząsających. Jesteśmy jednym z przedmurzy francuskiej nieprzyjacieli nigdy nie wstąpił na naszą świętą ziemię; postępowaliśmy zawsze przez pracę i siłę woli. Dzieci starego wolnego miasta, zwracaliśmy się zawsze ku instytucjom politycznym, które zapewniają wolność narodu. Rzeczpospolita nie może mieć szerszych obrębów, prawo nie może mieć podór użasnowania pełniejszych i stałych. Nikt nie uwytładał lepij nad Ciebie, panie marszałku, jako żołnierza i jako prezydenta Rzeczypospolitej, podwójnego charakteru tradycji hrabstwa Franche-Comté: miłości ojczyzny i porządku w wolności. — Bądź nam pozdrowiony! W imieniu ludności, pełnej radości, że Ciebie znowu oglądać może i ponowić serdeczne przyjęcie, które Ci dawniej zgótowała, proszę Cię, abyś przyjął zapewnienie naszego przywiązania i

czci naszej!“ Marszałek odpowiedział na przemowę tę kilka słów grzecznych podziękowania i udał się następnie w powozie na prefekturę, gdzie przygotowany był wielki obiad.

Następnego dnia zwiędził marszałek katedrę i inne osobliwości miasta widzenia godne. W katedrze przemówił arcybiskup ks. Paulmier w te do niego słowa: „Jako Francuzi witamy walecznego żołnierza, którego miecz chwalebny po tylu walkach położył koniec wojnie domowej, naczelnika i czci godnego obywatela, któremu wdzięczna ojczyzna swe powierzyła losy. Jako kapłani witamy po lasce marszałkowskiej i aureoli najwyższego naczelnika kraju katolika; wiemy, że, gdyby kiedykolwiek niespożyte prawa Boskie i Kościoła miały być w niebezpieczeństwie, prawa te w tobie, panie marszałku, znajdują wedle starego hasła Mac-Mahonów: Sic nos! sic sacra tenemus! nieustraszonego obrońcę.“ Na przemowę tę marszałek nie nie odpowiedział. Zresztą było przyjęcie marszałka w Besançon bardzo dobre. Często słyszano okrzyki: „Niech żyje Rzeczpospolita! Niech żyje Mac-Mahon!“ Kilka razy także okrzyki: „Niech żyje Gambetta! Niech żyje amnestya!“

Dziś zresztą marszałek wrócił do Paryża. Na manewrach trzeciego i czwartego korpusu, które odbędą się pomiędzy 14 a 21 b. m. w okolicy Rouen i które będą najznakomitszymi ze wszystkich tegorocznych manewrów, bo weźmie w nich udział do 40,000 żołnierzy, obecni będą następujący oficerowie zagraniczni: z Anglii podpułkownik sir Charles Ellis, pułkownik artylerji Reilly, major East z głównego sztabu, major kawalerji Russell i porucznik Cooper; z Niemiec pełnomocnicy wojskowi Bülow i Theremin; z Szwecji pułkownik Staaf; z Turcji major Chakir; z Rosji pułkownik Frederikow i adjutant cesarza; z Włoch podpułkownik Racagny; z Austrii pułkownik Vides de Volta, major Fitz i kapitan Rumert; z Hiszpanii porucznik Roca.

Okólnik ministra spraw wewnętrznych naznaczył wybory merów w gminach, które nie są stolicami departamentów, okręgów lub kantonów, na dzień 8 października.

Niezadługo ma być spuszczone na morze budujący się na warsztatach okrętowych w Lorient okręt pancerny „La Rédoutable.“ Okręt ten, nad którym od lat 3 przezeło 1000 pracuje ludzi, będzie otoczony pancernem tak grubym, jakiego w żadnej dotąd nie ma marynarek wojennej. Każda płyta pancerna tego ważyć będzie około 25,000 kilogramów. Długość okrętu przechodzi 100 metrów. Cały okręt zbudowany jest ze stali i pierwszy to raz, że się do okrętu stali używa. Na przodzie okrętu znajduje się taran z kutego żelaza, ważący 31,400 kilogramów. Pokład jest tak moony, że go bomby nie przebiją, szruba, mająca 6 i pół metra w przecięciu, jest z brązu a obraca ją machina o sile 6000 koni; inne mniejsze parowe machiny kierować będą sterem. Na okręcie tym znajdować się będą działa największego kalibru a wedle nowego urządzenia tak będą rozdzielone po całym okręcie, że strzelać będzie można niemi na wszystkie strony. Plan okrętu podał p. Bussy, dyrektor rządowych warsztatów okrętowych w Lorient.

Liczba fałszywych biletów banku francuskiego tak się wzmożyła, że ich bank już nie przyjmuje. Jeżeli bilet tak przedkłada się bankowi do wymiany, pozostawia go wprawdzie właścicielowi, lecz zaopatruje go w pięć stępli z napisem „Faux“, tak że już w obieg puszczony być nie może. Fałszywe bilety wystawione są najczęściej na 20, 50 i 100 franków, lecz zdarzają się bilety fałszywe na 500 i 1000 franków. Wzbudzenie, wywołane tem, że bank biletów fałszywych nie przyjmuje, jest bardzo wielkie, ile że kupcy nie chcą ich przy kupkach przyjmować. Zresztą nadmienić wypada, że fałszywe te bilety bardzo są podobne do prawdziwych.

Telegramy.

(Z biura Wolfa.)

Carogród, 15 września. Wedle sprawozdania złożonego przez dr. Zoerosa, dyrektora służby zdrowia przy armii podgoryckiej znajduje się między rannymi w ostatnich potyczkach przewiezionymi do szpitala centralnego i ambulansów wielu żołnierzy z poobcinnami nosami, uszami i wargami.

Ostatnie telegramy.

(Z biura Wolfa.)

Londyn, 16 września. Times ogłasza pismo Gladstona, w którym tenże rozbiiera ostatnie przemówienie lorda Derby i nagania, iż polityka rządowa jest zlepkiem protestów i rekonstracji. Autor mniema, że dzisiejsze okoliczności wymagają spieszego zwolnienia parlamentu, celem rozważenia tureckich warunków pokojowych. Times zauważa z swojej strony, że Europa nie może pod żadnym warunkiem zezwolić na obsadzenie przez Turków warowni serbskich. Zdaniem Timesa dopuszczalnym jest jedynie piąty punkt warunków pokojowych (t. j. przeprowadzenie kolei żelaznej przez Serbię).

Petersburg, 16 września. Ze strony dobrze poinformowanej zaprzeczają wiadomości paryżkiej France o rzekomem zaczepno-odpornem przymierzu między Rosją a Niemcami.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

Poznań, 16 września.

* Na prośbę, jaką kuratorium tutejszej ochronki Sióstr miłosierdzia w klasztorze popiliński na Śróde zaniósł do tutejszej królewskiej regencji, aby termin, w którym ochronkę swoją ma oddać pod kierunek osób owinnych, został odroczyć przynajmniej do 1 stycznia 1877 r., oświadczył mu dnia wczorajszego ustnie prezydent polityki pan Standy, że regencja na to nie przystała i żąda, aby kierunek ten już z dniem 1 października r. b. powierzony został osobom ewylnym. W skutek tego podał kuratorium prośbę podobną, aby termin do dnia 1 stycznia 1877 r. odroczyć.

* Wczoraj odbył się w gimnazjum fryderykowskiem przedwiośnie prowinyonany radzoy szkolny p. dr. Polte egzamin ustny 6 abiturjentów. Abiturjentów tylko było w ogóle 10, z nich jeden od egzaminu ustnego ustąpił, a trzech od niego uwolniono. Z owych sześciu pięciu otrzymało świadectwo dojrzałości.

* Dnia wczorajszego rewidowano dwa razy most tymczasowy, którego budowa ukończona, przed południem o 11 godzinie i po południu o 5 godzinie. Tak rano jak przed południem przejechały równocześnie przez most w obec komisji

rewizyjnej dwa wozy; po południu znajdowały się na jednym z nich 800 a na drugim 900 osób, reprezentujących bez koni 226 centnarów. Przy wielkim ciężarze trząsł się most, wprawdzie jak to być inaczni nie może, lecz zresztą wytrzymał próbę. W skutek tego ma most dziś być oddany do użytku publicznego.

* Mieszkańcy św. Łazarza podali do król. regencji tutejszej petycję przeciw rozszerzeniu cmentarza żydowskiego, leżącego w tamtej części miasta nad wrocławską zwirowką. Na tę petycję król. regencja dotąd odpowiedzi nie udieliła.

* Roki sądu przysięgłych. Na środowych rokach toczyła się jeszcze sprawa byłemu tutejszemu restauratorowi a obecnie czeladnikowi młynarskiemu Augustowi Poch o sfalszowanie kilku wekeli. Przysięgli uznali go winnym, zaochm przez kolegium sądowe na 2 lata więzienia skazany został.

W owzarkie toczyła się z wykluczeniem publiczności sprawa przeciw cieśli Augustowi Opitowski z Swarzędza i czeladnikowi stolarskiemu Hermanowi Olech, oskarżonym o ponowne wykroczenie przeciw obojętności. Opit uznany winnym skazany został na 3 lata więzienia w domu karnym i utratę praw obywatelskich na takż przesiąg czasu; sprawę przeciw Olechowi musiano odroczyć, ponieważ główny świadek na terminie się niejawiał.

* Młynarz p. Antoni Obst z Dormowa p. Kamionną stawiał dnia 12 bm. przed sądem międzyrzeckim, oskarżony o danie w swym domu przytulku duchownemu przez państwo nie uznanemu, przez co miał się przyczynić do wykroczenia przeciw ustawom mójwym, ponieważ duchowny ten pełnił funkcje tam duchowne. Sąd jednak uznał go niewinnym.

* Kosciański bractwo strzeleckie obchodzi dnia 18 i 19 m. b. trzecieletnią rocznicę swego istnienia. Bractwo to potwierdził w 1576 roku król Stefan Batory przywilejem własnoręcznie podpisanym.

* Dyrektorem średniej szkoły „agronomicznej“ w Wschowie, która dnia 1 kwietnia 1877 r. ma być otworzona, mianowany został p. dr. Struwe, nauczyciel gimnazjalny w Żorawiu.

* Wedle wydanego świeżo kalendarza terminowego dla urzędników sądowych wakacje ogółem 161 posad sędziowskich a w departamencie tutejszego sądu apelaacyjnego 16 posad i to po dwie w Poznaniu, Międzybórze, Grodzisku, Rogoźnie, Śremie, Środzie a po jedną w Skwierzynie, Kempnie, Gostyniu i Szamotułach. Przy trzech sądach w Skwierzynie, Grodzisku i Poznaniu zajmują po jedną posadzie asesorsowie, przy innych referendaryusze. W całej monarchii jest 216 asesorów i 2326 referendaryuszy, w roku zeszłym była 220 asesorów i 1988 referendaryuszy, tak że ubytek asesorów jest bardzo mały, przybytek referendaryuszy bardzo wielki. W departamencie tutejszego sądu apelaacyjnego jest zatrudnionych 73 referendaryuszy, w roku minionym było 82.

* Dowiadujemy się, że dnia 24 b. m. w niedzielę odbędzie się w Szamotułach o godzinie 10 po południu plenarne posiedzenie Rady przemysłowej wraz z dyrekcyą Towarzystwa przemysłu. W Szamotułach a następnie o godz. 4 walne zebranie członków Towar. przemysłowego w zwykłym miejscu posiedzeń tegoż T. Na porządku dziennym stoją nader ważne kwestye dotyczące się patrona dla Tow. przem., muzeum przemysłowego, szkół przemysłowych i wiele innych. Spodziewać się więc należy, że członkowie Rady stawiają się na posiedzenie w komplecie.

* Uroczystość Sobieskiego obchodzili w dniu 13 bm. osiedleni w Wiedniu Polacy. Około sto osób udało się koleją do Kahlenbergu i wzięło w tamtejszym kościele udział w nabożeństwie, odprawionem na pamiątkę oswobodzenia Wiednia od Turków.

* W Stanisławowie z dniem 12 bm. zaczęła na nowo wychodzić dwa razy na tydzień Gazeta podkarpacka. Prenumerata kwartalna wynosi 2 gul.

* Z listu pisanego do Kur. warsz. z Ameryki dowiadujemy się, że przebywająca tam obecnie pani Modrzejewska o mało co nie uległa bardzo smutnemu wypadkowi.

Pani Modrzejewska zamierzała udać się do St. Francois w Kalifornii. Odtąd z Nowego Jorku prowadziła tam dwie drogi. Jedną lądową koleją Oceanu Spokojnego, drugą zaś morzem do Panama, następnie koleją żelazną w poprzek między morza i wreszcie znowu morzem do St. Francois. Pani M. wybrała ten drugi właśnie kierunek drogi i przed czterema tygodniami wypłynęła z Nowego Jorku na pokładzie jednego z okrętów amerykańskich, utrzymujących komunikacya na linii New-Jork-Panama.

Po czterech dniach uciążliwej podróży, kiedy okręt znajdował się w okolicy Haiti, nagle w maszynie parowej nastąpił wybuch. Dwóch maszynistów, uderzonych odłamami żelaza, padło na miejscu, sam jednak okręt na szczęście nie nie ucierpiał, a pasażerowie także nie doznali szwanku.

Pozbawiony jednak motoru okręt długioby zapewne nie ogładzał brzegów, gdyby nie przypadkowo nadpłynięcie angielskiego okrętu „Etna.“ Anglije zabrali wystraszonych pasażerów zepsutego okrętu i odwieźli napowrót do Nowego Jorku, żądając powrotny wyjazd tak rano na okręcie „Crescent City“ miał nastąpić dnia 29 sierpnia.

* Kalendarz. Jutro w niedzielę dnia 17 września Pięć ran św. Franciszka; w kalendarzu słowiańskim Drogosława błog. Wschód słońca o godzinie 5 minut 37, zachód o godzinie 6 minut 11.

Nów dnia 17 września o 11 godzinie wieczorem. Dnia 17 września 1874 rozszerzenie przywilejów szlacheckich przez Ludwika. — 1660 pobicie Moskali pod Cudnowem. — 1794 bitwa pod Krupczycami.

Pojutrze w poniedziałek dnia 18 września Tomasz z Wilanowa; w kalendarzu słowiańskim Dobrowita. Wschód słońca o godzinie 5 minut 39, zachód o godzinie 6 minut 8.

Dnia 18 września 1864 bitwa z krzyżakami pod Chojnicami. — 1874 Henryk Walery ostatecznie do powrotu wzywany. — 1626 bitwa pod Gniewem. — 1660 pobicie kozaków pod Siobodyszczą.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

Na **Kronikę Żałobną** rodzin wielkopolskich p. Teodora Zychlińskiego złożyli przedpłaty:

49. Seweryn Radoński z Górki 6
50. 51. Melania Stabłowska z Wilkowa 12
52. Henryk Urug z Sielca 6

— Tygodnika ilustrowanego wyszedł z druku Nr. 37 i zawiera: Na bocnym trakcie (dzworyty). — Kronika tygodniowa. — Korespondencja z Poznania. — Przeglad polityki zagranicznej. — Korespondencja od redakcyi. — Przed Loggetta w Wenecyi (z dzworytem). — Pojedynek szlachetnych (komedia, dalszy ciąg). — Przejazdka po Kurland (z dzworytami). — Rysunki humorystyczne Franciszka Kostrowskiego (dzworyty). — Szachy. — Rebus. — Słowo o niedolach niemożliwych. — Szwedkie dziecko, powieść (dalszy ciąg). — Korespondencja z Grefenberg. — Krucozta filozofii oświaty (dokończenie). — Sztuka wloska w epoce odrodzenia (dalszy ciąg). — Serbowie. Wiktor Cherbuliz. — Pamiętnik młodej męzki, powieść (dokończenie). — Stefan Lawrence, poeieś.

(b) Choroby Galicji, ciekawie napisane dzieło przez J. Rogosza, redaktora wyborowego oazapisma literackiego w Lwowie pt. Tydzień, wyszło w drugim już obecnie wydaniu. — Zajęcie, jakie książka ta budziła w Galicji, zaliczyć należy na karb treści dzieła, które w sposób lekki i zajmujący odkrywa wszystkie rany dotykające społeczność galicyjską i podaje wszystkie środki ich leczenia. Od dawna zaiste nie mieliśmy w ręku książki, która równie zdrową i potęgową napisaną tendencją, jak właśnie te „Choroby Galicji“, które pokazują w autorze bystry zmysł spostrzegawczy i wielką odwagę ewylną. Serya 1 „Chorób“ składa się z sześciu rozdziałów, jak: Pierwsza wroźnia. Maskowani. Lichwa żydowska. Sprawa żydów. Pasożyty i pijawki. Loterya. Oczekujemy z niecierpliwością pojawienia się drugiej seryi tego dzieła i z góry rokujemy jej świetne powodzenie.

— Towarzyszy pilnych dzieci. Z dniem 1 października r. b. zacznie wychodzić w Lwowie, nakładem polonajowych firm księgarskich W. Belzy i księgarni polskiej — ilustrowane oazapismo dla młodzieży, pod redakcyą p. Władysława Belzy. — Zalecamy to pismo w naszym publiczności dodając, że abonować je można w księgarniach pp. J. K. Żupańskiego i M. Leitgebów i Sp.

HANDEL, PRZEMYSŁ I GOSPODARSTWO.

(W.) Poznań, 16 września. Sprawozdanie tygodniowe z obrotu ziemniopłodów. W tygodniu ubiegłym mieliśmy już jesienne choć piękne powietrze, przytęm tak chłodne, że noca-

mi dachy pokrywały się szronem. Dla zasiewów powietrze bardzo jest korzystne, dla ozego też znaczne takowe robia stepy. Spręż kartofli rozpoczęto teraz już wszędzie. Z powodu tych zasiewów były dowozy na targi ograniczone, mianowicie nie było żadnych ofert od producentów, i kolejami małe tylko nadochodzą dowozy. Przytem było usposobienie bardzo stale, ponieważ tak na eksport jak na konsumpcję wiele kupowano, dla czego też wyższe płacono ceny. Kolejami wysłano od 9 do 15 września: 290 węgla pszenicy, 880 w. żyta, 58 w. jęczmienia, 210 w. owsa, 8 w. grochu i 145 w. nasion olejnych. Pszenica żądana żywo na eksport do Saksonii i Niemiec południowych osiągała wyższe ceny: 195-216 M. per 1000 kilo; żyto żądane bardzo do Saksonii, Saksonii i Łuży, które to żądania pokryte być nie mogły, płacono 169-171 M. per 1000 kilo; jęczmień stale, 145-156 M. per 925 kilo; owsa na eksport żądany, 135-144 M. per 625 kilo; groch do gotowania poszukiwany, na paszę 160-162, do gotow. 180-200 M. per 125 kilo; wyka stale, 160-170 M. per 125 kilo; tatarska żądana 160-165 M. per 1000 kilo; iubin wielce ofiarowywany, niebieski 105-114, żółty 114-120 M. per 125 kilo; nasiona olejne przy zwykłej wolał tendencji, ponieważ żądane na eksport do Saksonii i Niemiec południowych, zapasy zaś ich w Królestwie bardzo już przeszedł; rzepik zimowy 806-815, rzepik zimowy 309-318 M. per 1000 kilo; mąka w skutek lepszy cen zboża wyższy; pszenica nr. 0 i 1 16-18, rżana nr. 0 i 1 18-14 M. per 50 kilo.

Na giełdzie. Żyto. Przy nadzwyczaj słabym obrocie objawiała się na giełdzie wielka stałość, ponieważ nie było sprzedających. Na wiosnę było wiele ochoty do kupna, obrót jednak był słaby, ponieważ właściciele wysokich żądali cen. W ogóle trzymały się interesu w najskromniejszych granicach. Notowano na wrześniu-październik i październik-listopad 153-154, listopad-grudzień i grudzień-styczeń 154-155, na wiosnę i kwiecień-maj 156-158 M. per 1000 kilo.

Okowita. Po zeszłotygodniowej tendencji zwykłej nastąpiło na początku ubiegłego tygodnia osłabienie, wywołane sprzedażami realizacyjnymi, przy niższych jednakowoż nieco kursach obudziła się żywa do kupna ochota, zaczęły się i ceny znnowu podnosiły. Obrót był nader ożywiony, mianowicie handlowano wiele na kwiecień-maj. Towar świeży lokował się do brzo po cenie o 1/4 M. wyższej od terminowej. Ze składów wzięto wiele na eksport, tak że takowe obejmują teraz tylko jeszcze 250,000 litrów. Notowano na wrześniu 52.50-53.00, październik 50.80-52.70, listopad-grudzień 48.80-49.90, kwiecień-maj 51.50-53.51 M. per 100 litrów a 100 %.

* Bydło, Berlin, 15 września. Bydła na rzeź wystawiono na sprzedaż: 323 sztuk bydła rogatego, 1759 sztuk nierogacizny, 586 sztuk cieląt i 678 sztuk skopów.

I dzisiaj jak przed tygodniem nie robiono żadnych prawie interesów na bydło rogate, nierogacizny i skopy. Bydło rogate składało się po większej części z reszt z minionego poniedziałku; przedniego towaru wcale z obór nie wyprawdzano a z gorszych sztuk kupiono też kilka tylko i płacono wedle dobroci 30-46 M. per 160 funtów wagi mięsa. Nierogacizny i skopów również nie sprzedano a osiągały w najpomyślniejszym razie pierwszą 58 M. per 100 funtów, ostatnie około 20 M. per 45 funtów wagi mięsa. Cielęta natomiast, których dowóz nie odpowiadał potrzebom, sprzedano szybko i po bardzo dobrych cenach.

Wiadomości giełdowe.

Giełda poznańska, 16 września.
Poznań, 16 września. (Sprawozdanie giełdowe.)
Stan powietrza: pochmurno.
Żyto: bez handlu.
Cena wypowiadzialna — Wypowiedziano — otr.
na wrześniu 155.—, jesiń 155.—, październik-listopad 155.—, listopad-grudzień 156, grudzień-styczeń 156, styczeń-luty —, na wiosnę 167.

Okowita: stałej.
Cena wypowiadzialna — Wypowiedziano —, litrów; na wrześniu 51.50.—, październik 50.50.—, listopad 48.50-60.—, grudzień 48.50.—, styczeń 48.80, luty 49.20, kwiecień-maj 50.80 90.

Okowita w miejscu (bez beczki) 51.40 pl.
(W.) Poznań, 16 września. **Ceny maki.** Pszena nr. 0 i 1 17-18.50 Mar., rżana nr. 0 i 1 13-14 Mar. per 50 kilo.

Gdańsk, 15 września.
Sprawozdanie J. Fajansa.
Powietrze łagodne, w południe pochmurne.
Pszenica loco znajdowała na dzisiejszym znowu targu przy słabym dowozie dobrą ochotę do kupna a po nieco lepszych cenach sprzedano 400 ton, w tem 200 ton starą. Płacono za nową jarą 132, 133 funt. 200 M., jasną 122 funt. 200, 130 funt. 205 M., jasno-patrą 132 funt. 206, 208 M., szklą 133 funt. 206 M., białą 132/3 funt. 210 M., piękną wysoko-patrą szklą 136 funt. 215 M., starą jasno-patrą 130 funt. 206 M., wysoko-patrą 129/30, 132 funt. 209, 210 M. per ton. Termina drożej: wrześniopazdziernik 204, 205 M. pl., październik-listopad 203 M. pl., kwiecień-maj 203, 204 M. pl. 205 M. żąd. Cena regul. 204 M.

Żyto loco bardzo stale, nowe prawie bez dowozu, stare 124 funt. 156 M., 125, 125 1/2 funt. 158, 159 1/2 M. per ton. Obrót 100 ton. Termina wrześniopazdziernik 154 M. żąd. 152 M. pl., kwiecień-maj 155 M. żąd. 152 M. pl. Cena regul. 155 M.

Jęczmień loco wielki 125 funt. 160 M. per ton pl. Termina na pszę na kwiecień-maj 138 M. pl. 140 M. żąd.

Rzepak loco 315 M. per ton pl. Termina bez ofert. — Cena regul. 215 M.

Rzepak loco nie handlowany. Termina bez ofert. Cena regul. 315 M.

Okowita loco starą wczoraj po 50 M. 75 fen. kupowano.

Giełda wrocławska, 15 września.
Żyto: per 1000 kilo niżej; — na wrześniopazdziernik 155.50-156, październik-listopad 155. plao, listopad-grudzień 154.—, płacono, — kwiecień-maj 157.— marek płacono.

Pszenica per 1000 kilo 186 marek żądano, — na wrześniopazdziernik 186 ż., październik-listopad — pl., kwiecień-maj — pła.

Jęczmień: per 1000 kilo — marek ż.

Owies: per 1000 kilo 136.— pła., na wrześniopazdziernik 136.—, październik-listopad 136.—, listopad-grudzień 136.— pła. kwiecień-maj 140 ż.

Rzepak per 1000 kilo 305 marek żąd.

Rzepak zimowy per 1000 kilo na marzec-kwiecień — marek żąd.

Olj rzepiowy per 100 kilo ceny mało zm. w miejscu 69. żądano, — na wrześniopazdziernik 68.—, październik-listopad 68. listopad-grudzień 68.50 pl. — kwiecień-maj 69.— m. ż.

Okowita per 100 litrów ceny mało zm.; w miejscu 53 ż. 52 m. pl., na wrześniopazdziernik 52.50 —, wrześniopazdziernik 50.80 pl. październik-listopad 49 żąd. — listopad-grudzień 48.— M. pła. grudzień-styczeń — kwiecień-maj 49.50 żąd.

Ceny ustanowione przez miejską deputację targową.

	Per 100 kilogramów					
	ciężki	naj-wyższa	naj-niższa	średni	naj-wyższa	naj-niższa
Pszenica biała	18 80	17 70	20 95	19 80	17 30	16 20
Żyto	18 10	17 20	19 60	18 80	16 30	16 10
„ nowe	18	17 40	16 80	16 50	16 20	15 80
Jęczmień	15 10	14 90	14 70	14 40	13 80	13 20
Owies	14 20	13 90	13 70	13 50	13 30	13 20
Groch	19 80	19 10	18 40	17 10	17	15 40

Notowania komisji mianowanej przez Izbę handlową.

	Za 100 kilogr.		piękny		średni		pośl. towar.	
	M.	ż.	M.	ż.	M.	ż.	M.	ż.
Rzepak	30	75	28	60	22	50		
Rzepak zimowy	35	—	26	50	20	50		
Rzepak latowy	30	—	25	—	19	—		
Linia	27	—	25	—	19	—		
Sienię lnisne	27	—	25	—	21	—		

Giełda berlińska, 15 września.
Pszenica per 1000 kilo w miejscu 180-220 marek wedle gat. żąd.; żółta marh. 195 m. pła., biała patra polska — m. z koleji płacono, — na wrześniopazdziernik 201.—, październik-listopad 201-202-201, — listopad-grudzień 203-204-203, kwiecień-maj 208-208-208 marek pła.

Żyto per 1000 kilo w miejscu 146-185 marek wedle gatunku żądano; — rosyjskie 146-150 marek z koleji płacono, polskie — marek z koleji i z dworca pl., nowe piękne krajowe 177-187 m. franco z koleji pła., nadps. rosyjsk. — m. pła., na wrześniopazdziernik 152-153-152, listopad-grudzień —, — na wiosnę 158-157, kwiecień-maj — Marek pła.

Jęczmień per 1000 kilo w miejscu 130-175 marek wedle gatunku żądano.

Owies per 1000 kilo w miejscu 125-165 marek wedle gatunku żądano, szwedzi 145-156, rosyjski 127-150, nowy pomorski 159-160, wschodnio i zachodnio-drański 148-162, nowy szlaski 150-159, nowy galicyjski 138-149, nowy czeski 156-160, nowy węgierski 136-143 marek z dworca płacono, na wrześniopazdziernik 150.—, wrześniopazdziernik 150, październik-listopad 148.—, listopad-grudzień 147.—, na wiosnę 149-9 1/2 M. pl.

Groch per 1000 kilo do gotowania 169-200 m., na paszę 160 168 marek pła.

Rzepak per 1000 kilo 295-300 marek.

Rzepak per 1000 kilo 200-295 marek pła.

Olj rzepiowy per 100 kilo w miejscu 69.5 marek bez beczki pła., na wrześniopazdziernik 70-70.2-1 listopad-grudzień 70-69.9 październik-listopad 70-70.2-1 listopad-grudzień 70-71-70.8, kwiecień-maj 71.8-72.3-71.1 m. pl.

Olj lniany per 100 kilo w miejscu — marek.

Olj skalny per 100 kilo w miejscu 45 marek.

Okowita per 100 litrów w miejscu bez beczki 53.4-53 M. płacono, — na wrześniopazdziernik 53.5-52.8 —, październik-listopad 51.4-50.9 —, listopad-grudzień 50-50.7-8 kwiecień-maj 52.9-5-7 m. pl.

* Berlin, 15 września. **Mąka pszena nr. 00** — nr. 0 1 25.50-27.—, nr. 0 i 1 25.25-23.75; rżana nr. 0 25.50-25.50 nr. 0 i 1 23.50-22.50 m.

Berlin, 14 września.
Pszenica loco bez zm. — Termina słabo. — Wypowiedziano 6,000 cent. Cena wypowiedz. 202.— m. per 1000 kil. Loco 180-220 m. wedle gatunku, żółta (ozarwona) na ten miesiąc — M., cena przeciętna — pl., wrześniopazdziernik 203-201.— pl., październik — pl., październik-listopad 204-201.— pła., listopad-grudzień 204-205-203. pl., grudzień-styczeń — pła. styczeń-luty 1877. — pl., luty-marzec — pła., kwiecień-maj 209-208.5-207.5 m. płacono.

Żyto loco bez interesu. — Termina słabo. Wypowiedz. 28,000 otr. — Cena wypowiedz. 152.5 m. per 1000 kilogr. Loco 146-185 m. wedle gatunku, — piękne nowe —, z koleji i ze statku pl., stare roa. 146-149 marek z koleji pl. nowe ros. — m. z koleji pła., nowe krajowe 177-183 m. z koleji pła., na ten miesiąc 152.5-153-152. pła., cena przec. — m., wrześniopazdziernik 152.5-153-152. pła., październik-listopad 154-153.— pła., listopad-grudzień 153-154.— pła., grudzień-styczeń — pła., styczeń-luty 1877 — pl., luty-marzec — pła., kwiecień-maj 159-157 płacono.

Jęczmień per 1000 kilogr. wielki i mały 130-175 marek wedle gatunku.

Owies loco słabo. — Termina niżej. — Wypowiedz. 10,000 otr. Cena wypowiedz. 150.5 m. per 1000 kilo. — Loco 125-165 m. wedle gatunku, na ten miesiąc 151.5-150. płacono, wrześniopazdziernik 151.5-150 płacono, — październik-listopad 148 nominal, — listopad-grudzień 147.5 płacono — grudzień-styczeń — płacono, styczeń-luty — płacono, luty-marzec — pl., kwiecień-maj 150-149.5 pl.

Mąka rżana słabo i niżej. — Wypow. — otr. — Cena wyp. — m. per 1000 kil. Nr. 0 i 1 per 100 kil. brutto z miechem, plynąca — płacono, na ten miesiąc 23.—, — płacono, wrześniopazdziernik 22.70-22.65 — pl., październik-listopad 22.40-22.30 pl., listopad-grudzień 22.25-22.20 płacono, grudzień-styczeń — płacono, styczeń-luty 1877 — płacono, luty-marzec — pl., kwiecień-maj — pła.

Groch per 1000 kilogr. do gotowania 169-200 marek wedle gatunku, na paszę 160-168 m. wedle gatunku.

Nasiona olejne per 1000 kilogr. Wypowiedziano — otr. Cena wypowiedz. — marek. Rzepak zimowy — marek, rzepak zimowy — marek, sieni lnisne — m.

Olj rzepiowy wyżej płacony. Wypow. z beczką 1200 otr. bez beczki — otr. Cena wyp. z beczką 69.5 m. bez beczki — marek per 100 kilogr. Loco z beczką 70.5 marek, bez beczki 69.5 marek, na ten miesiąc 69.3-69.8-9.5 płacono, cena przec. — pła., wrześniopazdziernik 69.2-69.8-69.5 pła., październik-listopad 69.5-70.2-69.8 pl., listopad-grud. 70.2-70.8-70.5 pl. grudzień-styczeń — pła., styczeń-luty 1877 — pl., luty-marzec — pl., kwiecień-maj 71.3-71.7 pl.

Olj lniany per 100 kilogramów bez beczki loco — marek.

Olj skalny mało interesu. — Rafinowany (Standard white) per 100 kilogr. z beczką w partyach o 50 bar. (125 otr. Wypow. 125 otr. Cena wypowiedz. 43 m. per 100 kilogr. Loco 45 mar., na ten miesiąc — pła.; cena przec. — M., wrześniopazdziernik 43.—, — żądano, październik —, — płacono, październik-listopad 42.5-42-42.2 pła., listopad-grudzień 41.8-41.5-41.7 pl. grudzień-styczeń — pl., styczeń-luty 1877 — pl., luty-marzec — pl., kwiecień-maj — pl.

Okowita słabiej. — Wypowiedziano 20,000 litrów. Cena wypowiedz. 53.2 mar. Per 100 litrów a 100% = 10,000 z beczką. Loco — pl. — na ten miesiąc 53.3-53.8.— pła., wrześniopazdziernik 53.3-52.8.— pła., październik-listopad 51.3-51.— płacono, listopad-grudzień 50.9-50.7 płacono, grudzień-styczeń — pła., styczeń-luty 1877 — pl., luty-marzec — pła., kwiecień-maj 52.6-52.4 pl., maj-czerwiec — pl.

Okowita per 100 litrów a 100% = 10,000, bez beczki loco 53.2 płacono, ze spiechrza — płacono, na wrześniopazdziernik 53.2-50.50.

Mąka pszena nr. 00 30.00-29.00, nr. 0 28.50-27.00, nr. 0 i 1 26.50-25.50.

Mąka rżana nr. 0 25.25-23.75, nr. 0 i 1 23.50-22.50 pl. 100 kilogr. brutto z miechem.

Kursa telegraficzne.

(Notowano z dnia 15 września.)

SZCZECIN, 15 września 1876.

Pszenica słabo na wrześniopazdziernik. 203 50 — na październik-listopad. 203 — na kwiecień-maj. 209 —

Żyto słabo na wrześniopazdziernik. 147 50 — na październik-listopad. 148 — na kwiecień-maj. 154 50 —

Olj rzep. trzyma się na wrześniopazdziernik. 69 50 — na październik-listopad. 71 50 —

BERLIN, 15 września 1876.

Pszenica spok. na wrześniopazdziernik. 201 — na październik-listopad. 201 50 — na kwiecień-maj. 208 —

Żyto stale w miejscu — na wrześniopazdziernik. 152 50 — na październik-listopad. 153 50 — na kwiecień-maj. 157 50 —

Olj rzep. wyżej w miejscu — na wrześniopazdziernik. 70 — na październik-listopad. 72 20 —

Okowita stale w miejscu — na wrześniopazdziernik. 53 2 — na październik-listopad. 53 — na kwiecień-maj. 52 80 —

Uspos. spok.

(Nadesłano.)

Zadna jeszcze książka tak przedko rozprowadzanej, jak **Dra Airy Metoda** naturalnego leczenia. — Wszystkim zatem chorującym zalecamy, aby tę sławną książkę sobie kupili, kosztują ona tylko 1 M. i jest prawie w każdej księgarni na składzie. Powodzenie, któremu się ta książka poszczęśliwie może, spowodowało, że rozmaite naśladowane przedruki jej już się pojawiły, i to niejednokrotnie wszystkie bez wyjątku bezcenne i z wyjątkiem wymienionej książki wcale nie identycznymi. Będzie więc w interesie szanownych czytelników, aby przy kupnie tylko **Dra Airy** wydanie ilustrowane i oryginalne, wydane przez **Richter's Verlags-Anstalt** (księgarnia nakładowa) w Lipsku, żądali i tylko to prawdziwe wydanie przyjmowali. (9617).

W piątek 15 mb. rozstał się z tym światem s. p. (4634)
Bronisław Pomorski
członek Tow. Stella.
Pogrzeb odbędzie się w niedzielę 17 o godzinie 3 1/2 po poł. z Wroc. ul. 35 o czym zawiadamia pp. członków prosiąc o liczny udział
ZARZĄD.

Aukcja mebli.
W poniedziałek dnia 18 mb. rano o 9 godzin sprzedawca będa za zapłatą w gotówce przy Sapieżyńskim placu Nr. 6 rozmaite meble jako to: szafy do garderoby, bieleziny, srebra i do książek, piękne łóżka z materacami na sprężynach, wielkie zwierciadło w złotych ramach z płytą stołową, kanapy, stoły do wyciągania i inne, komody, krzesła, partya wielkich i małych dywanów itd. (4647)
Katz, komisarz aukcyjny.

Aukcja.
W poniedziałek dnia 18 września, przed południem o 9 godzin sprzedawca będa publicznie w lokalu aukcyjnym przy Magazynowej ulicy Nr. 1 rozmaite przedmioty zastawy, jako to: ubiory, bieleziny, zegarki, pierścienie i t.d. następnie nowe **surduuty, spodnie,** kamizelki, jako też rozmaite **ukna,** jedwabie i podszewki. (4635)
Rychlewski, król. komisarz aukcyjny.

Nakładem drukarni J. I. Kraszewskiego (Dr. W. Lebiński) wyszło i jest wprost i przez wszystkie księgarnie do nabycia: (8863)
1. **Verhandlungen im Herrenhause** des preussischen Landtages über die Geschäfts-sprache der Behörden, Beamten etc. nach den stenographischen Berichten der Sitzung v. 19 Juni 1876. Cena 10 fen.
2. **Obrona** języka narodowego w izbie panów sejmiku pruskiego etc. Cena 10 fen.
Księgarnia **E. Calliera** poleca następujące nowości:
Bogdan Jauski. Szkicbiograficzny skreślił Edmunda Calliera cena 4,50 M.
Naród a Religia cena 0,50 M.
Niebezpieczeństwo obecnej chwili cena 0,50 M.
List otwarty do krytyków ultramontanów cena 0,20 M.
Tam—cobądź cena 1,00 M.
Pol Wincenty: Pachole hetmańskie cena 1,50 M.
Hygiena czyli nauka o zdrowiu napisał Dr. Jarnatowski cena 2,50 M.

Z powodu nadzwyczaj szybkiego wyczerpania wyszła już **druga edycja** książki (2551)
Zwyczaje towarzyskie (Le savoir vivre)

i jest do nabycia w księgarni E. Calliera w Poznaniu tudzież we wszystkich innych księgarniach. Cena egzemplarza 2 Marki.

Juliusz Wildt
nakładczą w Krakowie.

WALNE ZEBRANIE
Towarzystwa Naukowej Pomocy
Imienia
śp. Karola Marcinkowskiego
na powiat wyrzyski
odbędzie się (4572)
dnia 3 października o godz. 1 po południu w lokalu p. Bilerta
na które zaprasza
ZARZĄD.

WALNE ZEBRANIE
Towarzystwa ku wspieraniu urzędników gospodarczych
odbędzie się (4573)
w Łobżenicy dnia 3 października o godz. 4
w lokalu p. Bilerta,
na które zaprasza
ZARZĄD.

Walne zebranie
Towarzystwa agronomicznego powiatu wagrowieckiego odbędzie się dnia 21 września rb. o godzinie 12 w południe w lokalu Towarzystwa, hotel Zapalowski w Wągrowcu. (4468)
Dyrekcja.

Jan Pradzyński
dawniej z Łaskowa wzywa się o podanie miejsca swego pobytu pod adr. **F. M. D. postlag. Keynia (Exin).**

CHOROBY GARDŁA, GŁOSU I UST

Zalecane w słabościach gardła, chrypcy, zapaleniu gardła, zawrocie w uchu, cuchnącem oddechu i trącały w gardle i gębie przez palenie tytoniu, zapobiegają działaniu merkuryszu. Lekarze zalecają szczególnie kazi: odziegiom, mówcom, profesorom i śpiewakom, abybowiem utrzymują się organu głosu i zapobiegają strudzeniu gardła. W **Pa-riżu** w aptece p. **Dethan**, Faubourg St. Denis, 90, w **Poznaniu** w aptece p. **Mankiewicz** i w **Krakowie** w aptece p. **Trawczyńskiego** i we **Lwowie** w aptece p. **Mikolasek** i u wszystkich znaczniejszych aptekarzy, którzy utrzymują środki lekarne zagraniczne. (2)

Panów akcyonaryuszy Banku podpisanego zapraszamy niniejszem na zwyczajne doroczne

Walne zebranie

29 września o godz. 4 po południu

w małej sali bazarowej, celem załatwienia czynności § 30 Nr. 1. 2 i 3 statutu przewidzianych (sprawozdanie roczne, ustanowienie dywidendy itp.)

Sprawozdanie drukowane oraz bilety wnijsia (ostatnie za okazaniem odpowiednich akcyj) odebrać można z biura bankowego już od dnia 26 bm. poczynawszy.

Poznań, dnia 6 września 1876.

Bank rolniczo przemysłowy

Kwilecki, Potocki i Spółka.

RADA NADZORCZA

Wolniewicz
przewodniczący.

W obec nadchodzącej pory jesienniej i zimowej zaopatrzyliśmy nasz magazyn w jak największy wybór

francuzkich i angielskich

nowości,

z których ubiory podług najświeższych modeli paryzkich z całą starannością i elegancją wykonane oddajemy

Szanownym Odbiorcom naszym po cenach jak najprzystępniejszych.

(4650)

Au & Bieliński

Wilhelmowska ulica Nr. 13 (obok królewskiego banku).

Pszenice kostromska

żyto zelandzkie

do siewu ma na sprzedaż Domin. Żrenica

p. Środa.

POEZYE

autora poematu (2892)